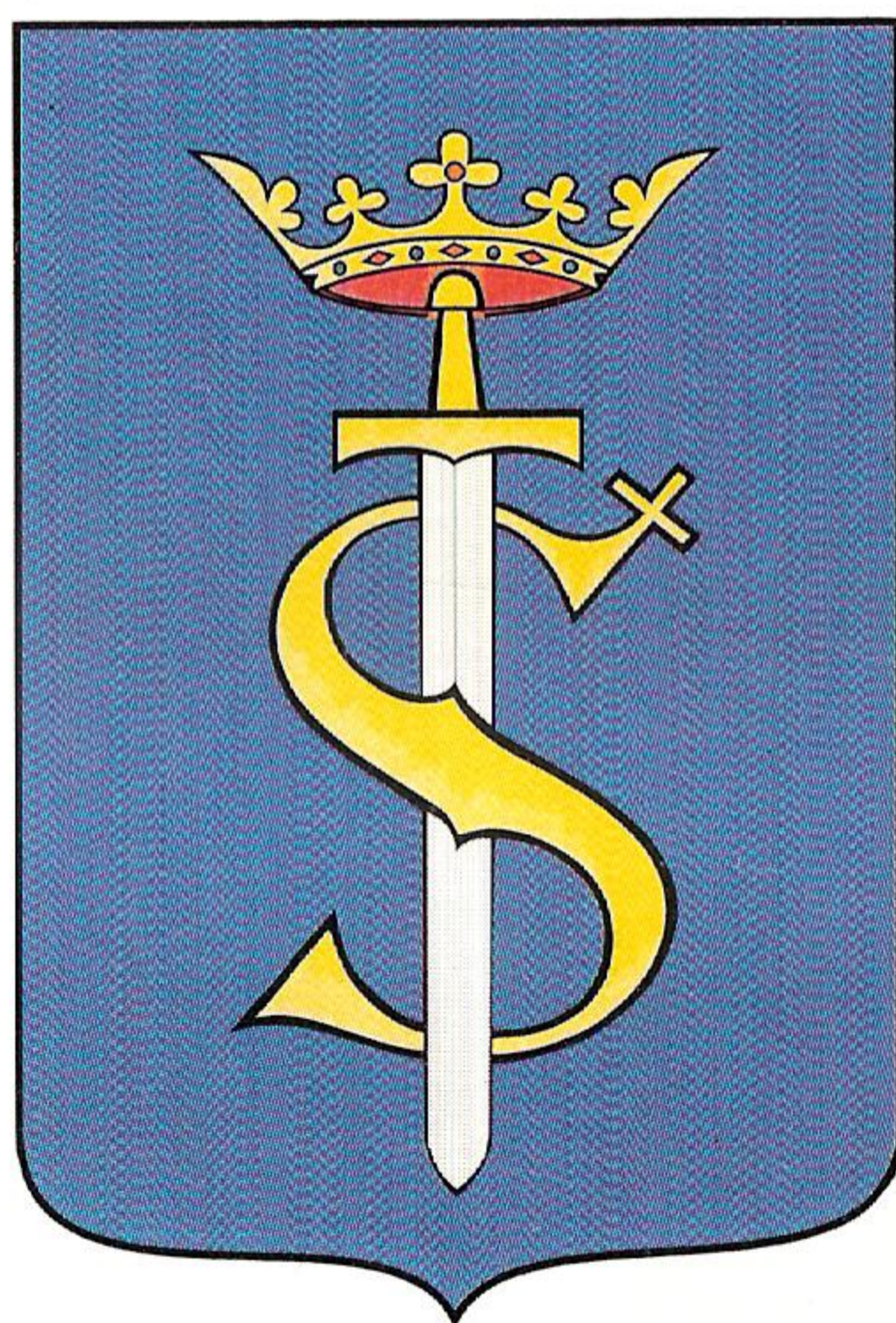


1999 / maj / nr 44

ISSN 1234-0162

**TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY  
CENTRUM KULTURY I SPORTU**



# **Informator**

**Nr 44**

**Skawina, maj 1999 r.**



1999/maj

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY  
CENTRUM KULTURY I SPORTU

# **Informator**

**Nr 44**

Skawina, maj 1999 r.

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Skawiny — Centrum Kultury i Sportu w Skawinie

ISSN 1234-0162

Redaguje zespół

Adres: 32-050 Skawina, ul. Mickiewicza 26

Skład: FALL, Kraków, ul. Garczyńskiego 2, tel. 413-35-00

Druk: PATRIA, Kraków, ul. św. Filipa 17, tel. 422-42-42

\* \* \*



*Madonno,  
Gorejący krzaku jaśminowy,  
Po dwakroć cięte oblicze:*

*ciemne nasze sprawy  
rozpal – błyskawicą*

*W gwiazdę Syna  
Zapatrzona  
– kosmiczna:*

*wyjmij procę  
z gniewnych rąk.*

*Wejdz w nasz dom  
Otwierając okna i ściany  
Słowem ave:*

*przyjmij modlitwę  
podanych rąk.*

*Jerzy Czarnota*

# Spotkania w Skawinie z JE Ks. Biskupem i Kardynałem Karolem Wojtyłą

**W** Informatorze nr 42 z maja ub. r. zamieszczony był artykuł pod tytułem „20 lat pontyfikatu Ojca Świętego Jan Pawła II”. W nawiązaniu do tej publikacji chciałbym przypomnieć Jego spotkania z mieszkańcami naszego miasta.

Pierwsze takie spotkanie odbyło się w 1960 roku. W tym czasie w Skawinie była tylko jedna parafia pod wezwaniem świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza; nie było ani kościoła na Ogrodach, ani w Sidzinie, ani w Rzozowie. Wszystkie okoliczne wioski należały do tej bardzo licznej parafii. Proboszczem był wówczas ksiądz Stanisław Kowalski.

W drugim roku po mianowaniu księdza Karola Wojtyły biskupem pomocniczym Archidiecezji Krakowskiej w dniach od 14 do 17 czerwca 1960 r. przeprowadzał On wizytację skawińskiej parafii. W czasie tych czterech dni Jego Ekscelencja ks. biskup odprawiał liczne nabożeństwa, wygłaszał piękne kazania, miał też specjalne spotkania dla wielu grup parafian, jak np. dla matek z małymi dziećmi, dla przedszkolaków, dla chorych i osób w podeszłym wieku. JE Ks. Biskup udzielił też sakramentu bierzmowania, do którego przystąpiło około 2500 osób, młodzieży i starszych. Ostatnim dniem wizytacji było święto Bożego Ciała. Przed głównym nabożeństwem o godzinie ósmej rozpoczęło się spotkanie JE ks. bpa Karola Wojtyły z małżonkami, którzy w tym roku obchodzili dwudziestopięcio- i pięćdziesięciolecie małżeństwa. Arcypasterz serdecznie przemówił do jubilatów i udzielił im błogosławieństwa. W tym dniu uroczystą procesję Bożego Ciała prowadził osobiście JE ks. biskup w asyście miejscowego duchowieństwa. Procesja szła wąskimi ulicami Sobieskiego, Batorego i północną stroną Rynku. Na trasę procesji wokół Rynku ówczesne władze miasta nie godziły się. Uczestników procesji było bardzo wielu. Młody ks. biskup Karol Wojtyła ujął serca skawinian, toteż w godzinach popołudniowych na Jego pożegnanie przybyła bardzo liczna grupa wiernych.

Następną wizytę w Skawinie złożył już jako kardynał metropolita krakowski, podczas uroczystości nawiedzenia tutejszej parafii przez obraz Matki Bożej Częstochowskiej w 1968 roku.





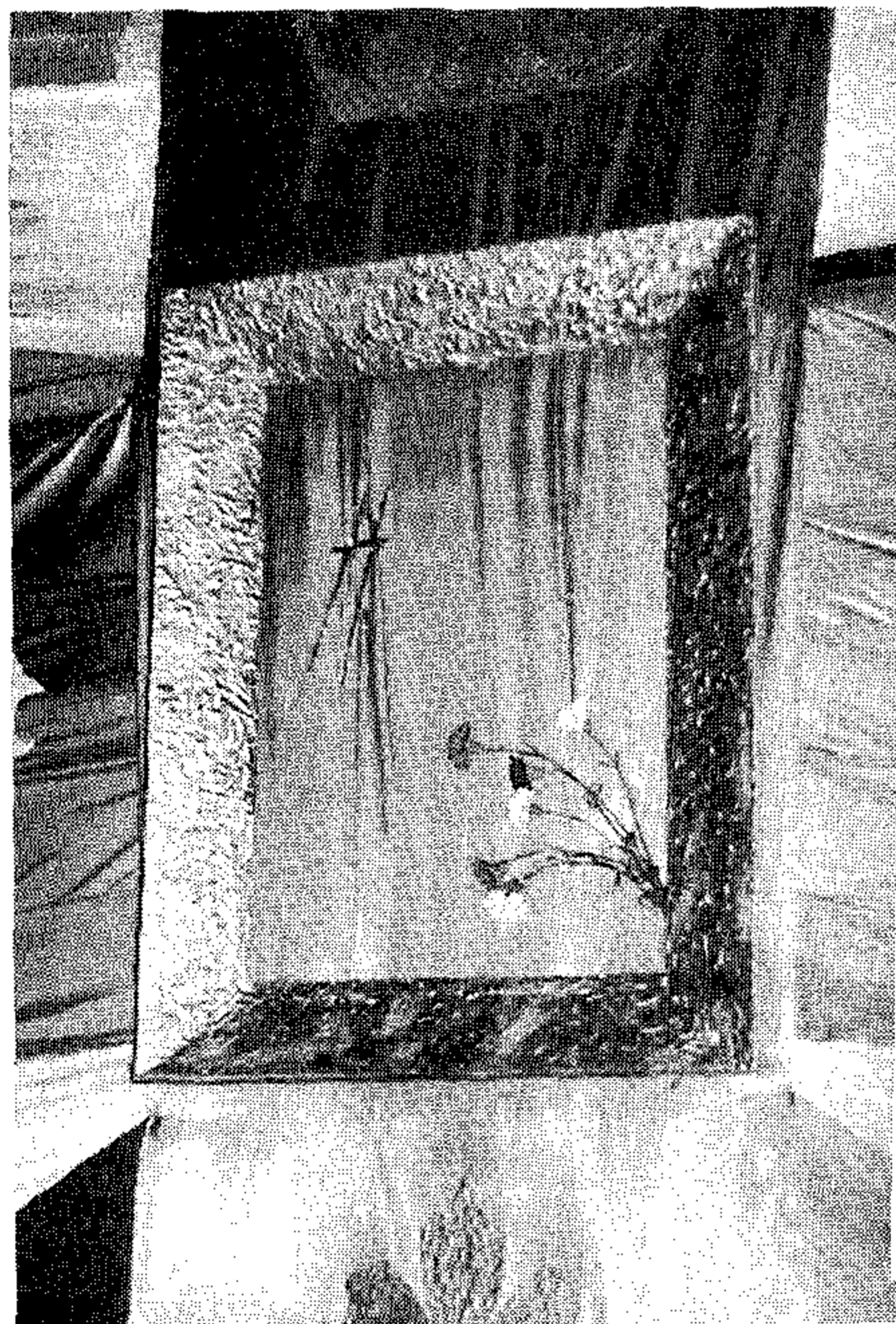
*JE ks. kard. Karol Wojtyła oraz reprezentantki Skawiny – pani Zofia Stecowa i pani Zofia Prochownik*

Zanim opowiem o tym drugim spotkaniu w Skawinie z ks. kardynałem Karolem Wojtyłą, przypomnieć pragnę, jak to było z tym nawiedzeniem. Otóż w roku 1956 Episkopat Polski, zebrany na Jasnej Górze, w ramach wielkiego programu duszpasterskiego uchwalił między innymi, iż obraz Matki Bożej Częstochowskiej przekazywany będzie na jeden wyznaczony dzień do każdej parafii w całym kraju. Następnie plan tej peregrynacji został szczegółowo opracowany dla wszystkich diecezji i wszystkich parafii. W 1957 roku ówczesny prymas Polski Jego Eminencja kardynał Stefan Wyszyński zawiózł do zymu dwie kopie cudownego obrazu Jasnogórskiej Pani. Oba obrazy-kopie poświęcił papież Pius XII. Ks. prymas jedną z nich podarował Ojcu Świętemu, a drugą przywiózł do kraju i ten właśnie obraz rozpoczął swą wędrówkę po Polsce. Każda parafia z wielkim zaangażowaniem przygotowywała się na dzień nawiedzenia. Dzień ten uważany był za święto w danej parafii. Wędrujący obraz otaczano wielką czcią. Miejscowości, przez które go przewożono, były dekorowane, ludzie wychodzili na spotkania. W kościołach na specjalnych nabożeństwach wierni mogli oddać hołd czci i przywiązania do Królowej Polski. Pod Jej opiekę oddawano rodziny, parafie, diecezje i całą Ojczy-

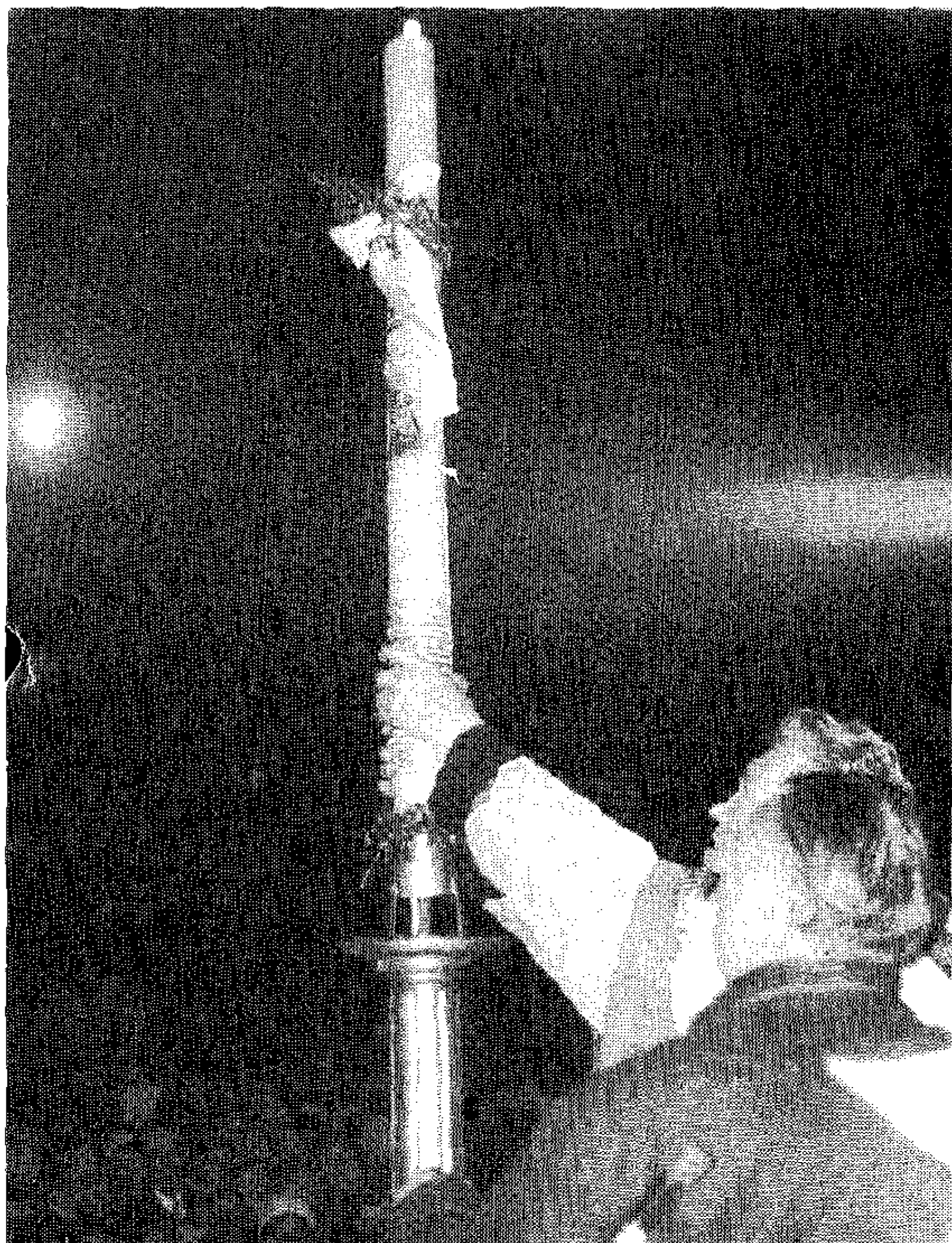
znę. Nie podobało się to władzom PRL. W milenijnym roku 1966 podczas uroczystości nawiedzenia w parafii Będzin milicja używając siły odebrała obraz, przewieziono go na Jasną Górę i zakazano dalszego przenoszenia. Klasztoru Jasnogórskiego dzień i noc pilnowała milicja, aby nie dopuścić do wywiezienia obrazu. Pomimo to program nawiedzenia był kontynuowany, z tą różnicą, że z parafii do parafii przekazywano dużą świecę symbolizującą Maryję, a obok świecy stawiano puste ramy.

Peregrynacja objęła skawińską parafię w dniu 9 listopada 1968 r. Przygotowaniem do tej uroczystości były misje prowadzone w Skawinie w dniach od 2 do 9 listopada przez Ojców Redemptorystów z Krakowa. Na dzień rozpoczęcia nawiedzenia zaproszono JE ks. kardynała Karola Wojtyłę. Za proszenie zostało przyjęte i 9 listopada o godzinie 16<sup>00</sup> Skawina witała swojego Arcypasterza. Pogoda była piękna, urządzono więc polowy ołtarz na placu przykościelnym, aby ułatwić pełne uczestniczenie większej ilości parafian. Ołtarz w górnej części przysłonięty był materiałem w kolorach niebieskim i białym. Na tym tle umieszczono puste ramy owinięte białym tiulem, na którym widoczne były linie przypominające blizny na twarzy Madonny. O godzinie 17<sup>00</sup> przybyła samochodem delegacja parafii Leńcze wraz ze swym proboszczem i przekazała Skawinie symboliczną świecę. Świecę tę włożył skawiński proboszcz ks. Stanisław Kowalski do przygotowanego na ołtarzu dużego lichtarza. Rozpoczęło się nawiedzenie. Najpierw przemówił ks. proboszcz z Leńcz, potem powitał Matkę Bożą ks. proboszcz ze Skawiny, po czym powitania Maryi dokonały delegacje grup parafialnych, ojcowie rodzin, matki, młodzież i dzieci. Każda witająca grupa składała w darze kwiaty.

Rozpoczęła się uroczysta, koncelebrowana msza św., której







*Ks. proboszcz Stanisław Kowalski umieszcza  
w lichtarzu Świecę Nawiedzenia*

przewodniczył Jego Eminencja ks. kardynał Karol Wojtyła, a koncelebrantami byli księża pochodzący ze Skawiny: Tomasz Fidziński, Władysław Klus i Józef Banachowicz. W czasie nabożeństwa ks. kardynał wygłosił piękne kazanie. Po mszy św. procesyjnie przeniesiono świecę i ramy do kościoła na główny ołtarz. Cały kościół był odpowiednio przygotowany, udekorowany. Rozpoczęły się godzinne modlitwne czuwania poszczególnych grup wiernych. Przez całą noc z 9 na 10 listopada trwały nabożeństwa przy licznych udziałach ludzi. Dziesiątego o godzinie 15<sup>30</sup> w procesji przeniesiono Świecę Na-

wiedzenia na ołtarz polowy i tam zostały odprawione nieszpory. Nastąpiło zakończenie nawiedzenia. Delegacja ze Skawiny na czele z ks. proboszczem udała się do Marcyporeby i tam przekazała świecę-symbol.

W następnym, 1969 roku ks. kardynał Karol Wojtyła wizytował naszą parafię w dniach od 2 do 8 czerwca. Podobnie jak w 1960 roku odbywały się spotkania Arcypasterza z licznymi grupami wiernych, np. z młodzieżą, z młodymi małżeństwami, z osobami starszymi i chorymi. Ciężko chorych odwiedzał Jego Eminencja w ich mieszkaniach. Przebywał też w wioskach należących do parafii i dokonywał tam wizytacji punktów katechetycznych. Podczas tych dni codziennie odprawiał w Skawinie msze św. i serdecznie przemawiał do wiernych. W czasie tej wizytacji do sakramentu bierzmowania przystąpiło około trzy tysiące osób. W dniu 8 czerwca po uroczystej sumie odprawionej przy polowym ołtarzu wizytacja została zakończona.



Jego Eminencja ks. kardynał Karol Wojtyła jeszcze dwukrotnie przebywał w Skawinie – w latach 1977 i 1978. W obu przypadkach były to wizyty jednodniowe.

19 stycznia 1977 roku ks. kardynał przewodniczył w Skawinie liturgii mszalnej, w której uczestniczyli przełożeni Krakowskiego Seminarium oraz kapłani wyświęceni w 1973 roku.

Ostatnie spotkanie Jego Eminencji ks. kardynała Karola Wojtyły ze Skawiną nastąpiło w dniu 19 czerwca pamiętnego 1978 roku. Wówczas to udzielił sakramentu bierzmowania 419 uczniom ósmych klas. W cztery miesiące po tym spotkaniu powołany został na stolicę św. Piotra.

Skawinianie spotykali się z JE ks. kardynałem Karolem Wojtyłą również poza naszym miastem, np. w Katedrze Wawelskiej w czasie różnych nabożeństw, także w Kalwarii Zebrzydowskiej na odbywających się tam uroczystościach odpustowych, wielkopostnych czy też w dniach spotkań stanowych.

Od 1978 roku liczni mieszkańcy Skawiny wyjeżdżają do Rzymu, by móc zobaczyć tam Ojca Świętego Jana Pawła II, ale przede wszystkim spotykają Go na krakowskich Błoniach w dniach papieskich pielgrzymek do Polski. Oczekujemy na takie spotkanie również w bieżącym roku w dniu 15 czerwca.

*Spotkania z JE biskupem i kardynałem Karolem Wojtyłą w Skawinie opisałem na podstawie zapisów w Kronice Parafialnej. Wielebnemu księdzu proboszczowi Leonowi Baranowi serdecznie dziękuję za umożliwienie mi korzystania z Kroniki.*

*Wiesław Stec*

# Skawiński ołtarzyk sprzed 16 lat

**K**iedy w czerwcu tego roku przyjedzie do Polski Ojciec św., powitają Go z radością i wzruszeniem tysiące rodaków, a miejscowości, które odwiedzi, będą odświętnie udekorowane. Zawsze z dużym zainteresowaniem obserwuję „okienne ołtarzyki” aranżowane z okazji religijnych uroczystości. Szczególnie utkwił mi w pamięci oryginalny przystrój okien na parterze kamieniczki w Skawinie przy ul. Sikorskiego 6.

Był słoneczny dzień 21 czerwca 1983 roku. Przez Skawinę przeciągały grupki pieszych pielgrzymów zdążających do Krakowa, gdzie nazajutrz na Błoniach Ojciec św. miał odprawić mszę św. Dekoracja okien przy ul. Sikorskiego wzbudzała wyraźne zainteresowanie przechodniów. Przystawali, aby się dokładnie przyjrzeć, a przede wszystkim – przeczytać wiersz o dość śmiałych jak na owe czasy akcentach, wypisany na dużym arkuszu bristolu wywieszonym w oknie. W sąsiednim oknie wystawiony był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przybrany barwami narodowymi i papieskimi oraz pięknymi bukietami kwiatów. Z mieszkania płynął z radia głos papieża wygłaszającego kazanie na Górze św. Anny. W pewnym momencie zza obrazu wychyłała uśmiechnięta twarz starszej pani. Zapytałam, kto napisał ten wiersz; pani odpowiedziała, że jest jego autorką, i zaprosiła mnie do mieszkania. Tak poznałam Magdalenę Podstawę z rodu Palichlebów (1906-1991). Odtąd w czasie moich służbowych przyjazdów do Skawiny zawsze wstępowałam do pani Magdaleny, aby posłuchać jej barwnych opowieści o historii Skawiny i jej mieszkańcach. Ona też wskazała mi najstarsze atelier fotograficzne w Skawinie pp. Gabrysiów, przedtem Baranów, co zaowocowało wystawą w Muzeum Etnograficznym w Krakowie w 1998 roku. O pani Podstawowej pisała Anna Kudelowa w serii „Skawińskie rody”, w: „Skawina”, lipiec-sierpień, 1994. Przypomnę więc tylko, że w czasie o którym mowa, pani Magdalena pracowała intensywnie w parafialnej Komisji Charytatywnej, wygłaszała pogadanki na tematy historyczne i religijne dla oazowej młodzieży i... pisała wiersze. O jednym z nich pt. „Ostatnia sobota karnawału” i jego zdumiewająco pozytywnym skutku pisałam przed laty (Wiersz na rynnę czyli o sile poezji, w: „Salwator i Świat”, nr 23, 1996). Pani Podstawa jako osoba uzdolniona literacko była od 1982 roku członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych.



A oto wiersz „z okna”, który spowodował, że przechodnie zatrzymywali się, czytali, a niektórzy nawet prosili o tekst. Zachowuję pisownię oryginalną.

***Oczekiwanie przyjazdu Ojca Świętego Jana Pawła do Krakowa  
w dniu 22.VI.1983***

*Rozdzwoń się Zygmuncie!  
Z tobą wszystkie dzwony  
Niech się rozkołyszą pieśnią  
Niech będzie Bóg uwielbiony!  
Raduj się Ojczyzno, Matko ukochana  
Bo wkrótce się u nas zjawi postać Papieża  
Jana Pawła.  
600 set lat torowała drogę  
Matka Częstochowska  
Dla zastępcy Syna Swego  
Na którego czeka dziś cała Polska.  
Nielatwa to była droga: wojen, okrucieństw, niedoli, łez, cierpień  
I zmagañ w tak długiej niewoli.  
Raniono nam serca, raniono i dusze  
Lecz Polak Twym synem  
Choć przeszedł katusze  
Nie zaprze się wiary,  
Od Cię nie odejdzie,  
Tak było za praojców, dziś,  
I tak jutro będzie!  
Wśród tej ciężkiej długiej  
I krzyżowej drogi  
Dźwigałaś nas Matko!  
Niech dziś Polak z sercem  
Za Twe serce, składa dzięki za to!  
Przyprowadź szczęśliwie Papieża Rodaka  
Niech nam błogosławi,  
Gdyż wola Boża taka  
By zjednał wszystkich braci  
Matki tej ziemi,  
By wspólnie ramię w ramię,*

*Do pracy się wzięli.  
Bo nasza Ojczyzna tego się domaga  
By silny słabszemu w tej pracy  
pomagał*

*Niech więzienia opustoszeją  
Gdyż ich ziemia wzywa  
Do pracy, w fabrykach, kopalniach  
Przy żniwach.*

*Aby Polska powstała z pijaństwa,  
nałogu*

*Bo to jest zgubą naszego Narodu!  
Za ten stan, będziemy się wstydzić  
Przed Tobą Ojcze Święty!*

*Ratuj naszą Ojczyznę  
W ten nałóg popchniętą.*

*Niech zniknie pijaństwo, nienawiść  
A zgoda, miłość i pokój nastanie  
Proś za nami Ojcze.*

*Przebacz im Panie!*

*Wszak Rok Odkupienia,*

*Rok Jubileuszowy*

*Teraz przeżywamy,*

*Przez Ciebie Ojcze Święty*

*Jest on ogłoszony,*

*Niech każdy Polak*

*Poda rękę bratu i będzie gotowy*

*Otworzyć serce!*

*Jak otwarliśmy bramy Zbawicielowi!*

*Przyjeżdżaj Ojcze Święty!*

*Do swoich Rodaków*

*Z bijącym wielkim sercem,*

*Prosi! i oczekuje Kraków*



*Magdalena Podstawa w stroju  
skawińskim*

*Anna Spiss*

*Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie*



# Konkurs wielkanocny

Śliczny, słoneczny i radosny był ten wielkosobotni dzionek. Około południa zaroily się ulice, uliczki i ścieżki wiodące ku obu kościołom skawińskim. W pojedynkę i grupkami ciągnęli nimi ludziska: malcy pod opieką rodziców, szkolna młodź i nastolatki oraz zaaferowane ostatnimi przygotowaniem do świąt mamy i babcie, a wszyscy nieśli starannie przybrane koszyczki do święcenia. Wyzierały spod serwetek mocno uwędzone kiełbasy, lukrowane baby, pomarańcze i bajecznie kolorowe czekolady, jakieś przemyślnie pojemniczki na sól, masło, laski chrzanu oraz wielobarwne pisanki i kraszanki, a nad wszystkim królował baranek z wielkanocną chorągiewką, symbol Zwycięzcy śmierci, piekła i szatana.

W tym roku jednak więcej niż zwykle dzieci szło „na górę”, do kościoła pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego, tam bowiem odbywał się pierwszy w Skawinie, a może nawet w całej Polsce konkurs na najpiękniejszy, tradycyjny koszyczek wielkanocny.

Pomysłodawczynią i organizatorką, sercem i mózgiem całego przedsięwzięcia była pani Ewa Hobrzyk. W czasie swych amerykańskich wojaży widziała takie konkursy organizowane przez Polaków osiadłych w Stanach Zjednoczonych od wielu już lat, ale pieczołowicie kultywujących tradycje starego kraju. Dla nich ten konkurs był poświadczeniem ich polskości, ich wielkiego przywiązania do zwyczajów ojców i dziadków. Czemuż by nie można zorganizować podobnej imprezy i u nas? Tyle obcych obyczajów przejęliśmy ostatnimi laty, że w ich zalewie jakoś niepostrzeżenie giną nasze rodzime odwieczne tradycje... Przemyślała więc pani Ewa sprawę do ostatniego szczegółu, potem włożyła w nią dobre parę tygodni własnego życia, przeddeptując pracowicie ścieżki od kościoła do Ratusza, od sponsora do sponsora, i tak urodził się nasz konkurs.

\* \* \*

Dolną część kościoła ładnie udekorowano. To zasługa pani Ireny Makowiec, właścicielki Grafo-Studia, która zajęła się oprawą plastyczną imprezy. Po lewej stronie ustawiono tradycyjny stół wielkanocny z wielkim okrągłym bochnem chleba, barankiem z ciasta, zwojem kiełbas i porządnie zasznurowaną szynką. Pyszniły się kolorową polewą mazurki, z którymi sąsiadowały

dorodne baby, było masło, sól i chrzan i ogromna, słomiana niecka pełna najróżniejszych jaj, od gołębich poczynając, przez kurze, kacze, gęsie, a na indyckim kończąc. Pani Ewa serdecznie żałowała, że nie udało się jej zdobyć strusiego – te cudzoziemskie ptaszyska nie okazały za grosz zrozumienia dla polskiej tradycji, nie zniosły ostatnimi czasami ani jednego jajka!

W bocznych galeriach po obu stronach sceny czekały na małych uczestników konkursu soczki, ciastka i babeczki oraz lizaki, a także całe kosze wielobarwnych pluszaków-przytulanek. „Żadne dziecko na odejście z pustymi rączkami” – oświadczyła pani Ewa jeszcze w okresie przygotowań i słowa dotrzymała: poza piętnastu nagrodami głównymi były mniej okazałe, ale urocze zwierzaki i inne stworki i wystarczyło ich dla wszystkich.

Konkurs miał się rozpocząć o jedenastej, ale już o dziesiątej przygotowania były zakończone. Członkowie jury: księża proboszczowie Leon Baran i Włodzimierz Łukowicz (gospodarz całej imprezy), p. burmistrz inż. Stanisław Pac, przewodniczący Rady Powiatowej doc. Krzysztof Karczewski, Kustosz Muzeum Etnograficznego p. mgr Krystyna Reinfuss-Janusz, dyrektor Centrum Kultury i Sportu w Skawinie p. mgr Krzysztof Janusz, plastyk CKiS-u p. Kazimierz Zajda, reprezentująca sponsorów p. Barbara Drobnicowa, współpracująca z „Dziennikiem Polskim” p. Ewa Tyrpa oraz niżej podpisana, reprezentująca Towarzystwo Przyjaciół Skawiny, ustalili kryteria oceny poszczególnych koszyczków. Za radą p. Krystyny Reinfuss, która z racji zawodu była nie podlegającym dyskusji autorytetem w kwestii tradycji, ustalono, iż najwyższą punktację otrzymają te koszyczki, w których znajduje się najwięcej elementów tradycyjnych, a więc: baranek z chorągiewką, kawałek chrzanu obranego z łupin, zdobione jajka (obojętnie czy będą to pisanki, czy kraszanki), sól, masło, chleb, baba lub mazurek (a jeszcze lepiej i jedno, i drugie), kielbasa i ewentualnie coś jeszcze z wędliny. Co do sposobu ozdobienia koszyczka oraz jajek postanowiono wyżej punktować ręczną robotę niż elementy kupne.

Podczas gdy jury dogadywało się co do sposobów oceniania, młodzież Grupy Apostolskiej przy parafii Miłosierdzia Bożego oraz grupka licealistów ze skawińskiego „ogólniaka” zajmowała stanowiska przy drzwiach, stołach oraz przy samej scenie – to oni właśnie wprowadzali małych uczestników konkursu, pomagali im ulokować koszyczki, do których wkładano numerek, drugi, identyczny wręczając właścicielowi.

Zebranych powitał gospodarz parafii, ks. proboszcz Włodzimierz Łukowicz. Opowiedział on o starym obyczaju święcenia pokarmów i dokonał poświęcenia wszystkich koszyczków.



Jurorzy mieli bardzo trudne zadanie: wszystkie koszyczki były śliczne i bardzo starannie przybrane, ale nie znaleziono ani jednego, który spełniałby w pełni wszystkie wymogi. Ostatecznie wybrano piętnaście najbliższych ideału i one uzyskały punktowane miejsca. A oto laureatki, które zajęły trzy pierwsze miejsca:

1. Sylwia Małucha
2. Ania Friedel
3. Dorotka Cora.

Po rozstrzygnięciu konkursu dzieci zostały zaproszone na słodki poczęstunek i tu właśnie wylała się ta łyżka dziegciu, co to całą beczkę miodu zepsuła: grupa mamus, nic sobie nie robiąc z heroicznych prób porządkowych, by utrzymać jaki taki ład, dosłownie rzuciła się na przygotowany dla dzieci poczęstunek, zagarniając do torebek i reklamówek wszystko, co im się pod rękę nawinęło: soczki, lizaki, ciasteczka... ohydny był to widok... Ten zgrzyt zatrul organizatorom całą radość.

Mimo to cała impreza udała się na sto dwa. Świadczyły o tym rozpromienione buzie i roziskrzone oczy małych uczestników. Wyrazy najwyższego uznania należą się pani Ewie Hobrzyk, nie tylko za sam pomysł, który okazał się strzałem w dziesiątkę, ale także za ogromny trud włożony w jego realizację. Miejmy nadzieję, niezłomną nadzieję, że po tym pierwszym konkursie nastąpią kolejne, że konkurs koszyczka wielkanocnego stanie się piękną skawińską tradycją, tak jak od kilku lat wszedł nam w obyczaj konkurs palm wielkanocnych w „dolnej” parafii.

*Anna Kudela*

PS Na prośbę Organizatorów, p. Ewy Hobrzyk oraz ks. prob. Włodzimierza Łukowicza, przekazujemy tą drogą serdeczne podziękowania Szanownym Sponsorom, bez których ofiarności I Konkurs Koszyczka Wielkanocnego nie mógłby dojść do skutku. A oto oni:

Urząd Miasta i Gminy w Skawinie

„Barbakan” – Krakowskie Przedsiębiorstwo Usługowe, Skawina, ul. Piłsudskiego 23 p., Alicja Burkot

„Domus” – Firma Handlowa, Skawina, ul. Ogrody 79

Barbara Drobnica, Piekarnia – Cukiernia, Skawina, ul. Willowa 6

Drukarnia „Zefirek” s.c., Skawina, ul. Korabnicka 116

Firma Handlowa Beata Kostrz, Skawina ul. Żwirki i Wigury 10

Firma Handlowa „Midex”, Kraków, ul. Klimeckiego 10

Firma Handlowa J. Morawski, Skawina, ul. Żwirki i Wigury 10  
Grafo-Studio – Pracownia Reklamy, Iwona Makowiec, Skawina, ul. J. Słowackiego 1  
Józef Gubała Ska, Zakład Produkcji Masarskiej, Skawina, Rynek 20  
K&P s.c., Supersam, Krzysztof Ramut – Piotr Ostrogórski, Skawina, ul. Ogrody 101  
Kwiaciarnia „Storczyk” – Ewa Szczerbak, Skawina, ul. 29 Listopada  
„Lajkonik” Snack, Skawina, ul. Piłsudskiego 3/A  
„Patex” Spółka z o.o., Bożena i Marek Sośnieccy – Wiesław Jaskuła, Skawina, ul. Ks. Popiełuszki 10  
Pracownia Cukiernicza Maria i Jarosław Suchan, Skawina, ul. Torowa Boczna 3  
Pracownia Piekarnicza Józef i Krystyna Dąbrowscy, Skawina, ul. Żwirki i Wigury 6  
Spółka Cywilna „Pioma” Marek Masłowiec i Jolanta Nowak  
Przedszkole nr 3, Skawina, ul. Niepodległości 7, p. kierownik Barbara Wójcik  
„Ramix” s.c. Sklep papierniczy, Skawina, ul. Ks. Popiełuszki 8  
„Społem” Powszechna Spółdzielnia Spożywców, Skawina, ul. Słowackiego 1  
Cukiernia Zając Czesław i Syn, Skawina, Rynek 22

## **Komunikat**

**Towarzystwo Przyjaciół Skawiny zwraca się z gorącą prośbą do posiadaczy oryginalnych malowanych skrzyń skawińskich oraz innych mebli skawińskich, a także strojów o rozważenie możliwości wypożyczenia tych przedmiotów na pewien czas w związku z projektowaną wystawą lokalnej sztuki stolarskiej. Wszelkie informacje prosimy kierować do sekretariatu TPS, tel. 276-32-30 w godz. otwarcia, lub listownie na adres: Towarzystwo Przyjaciół Skawiny ul. Mickiewicza 26, 32-050 Skawina.**

# Działalność sportowa na terenie Skawiny.(cz. 2)

wywiad z p. Mieczysławem Godawą spisały uczennice Liceum  
Ogólnokształcącego Zuzanna Sieprawska i Małgorzata Urbanik

**W** dwudziestym roku działalności „Skawinki” wybuchła wojna. W czasie okupacji niemieckiej Klub poniósł poważne straty. Po wkroczeniu Niemców do Skawiny sprzęt sportowy został skonfiskowany, ogrodzenie stadionu zostało rozebrane na opał. Starosta powiatowy zakazał działalności Klubu, polecając przekazanie całego majątku Niemcom. Decyzję przekazał ówczesny burmistrz Ledóchowski. Jednak pomimo zakazu znaleźli się działacze sportowi, którzy wspólnym wysiłkiem potrafili stworzyć konspiracyjne życie sportowe w Skawinie. Np. buty piłkarskie zakupił dla drużyny Bolesław Florczyk. Dr Jan Stefan dał pieniądze na zakup piłek, skarpety zaś zafundował Franciszek Adamus.

Zorganizowano drużynę piłki nożnej w następującym składzie: Bronisław Brzeznowski, Mieczysław Godawa, Emil Czopek, Władysław Krzemieński, Mieczysław Sitak, Stefan Piszczek, Marek Rapij, Antoni Lisowski, Marian Jagocha, Stanisław Janeczek, Kazimierz Lenart, były zawodnik krakowskiej „Wisły” i reprezentant Polski – Stanisław Obtulowicz oraz Stanisław Słania, Zygmunt Tatko, Izydor Tatko, Eugeniusz Dziedzic. Niektórzy zawodnicy pomimo zamieszkiwania w Krakowie czuli się przywiązani do barw „Skawinki” i przyjeżdżali na mecze do Skawiny. W czasie okupacji rozgrywano zawody nieoficjalne, np. z „Limanowia”, w której występował reprezentant Polski zawodnik ŁKS-u Baran, ponadto grano w Zembrzycach, Kalwarii i innych małych miasteczkach małopolskich. Kierownikami drużyny byli Bolesław Florczyk i Adam Pindel.

Wielu zawodników i działaczy klubu pracowało w konspiracji – a nawet przeżyło aresztowania i obozy.

Po zakończeniu okupacji w 1945 roku przystąpiono do odbudowy życia sportowego. Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w lokalu fryzjerskim zasłużonego działacza Bronisława Drożdżewicza. Prezesem Klubu wybrany został Ryszard Szuster, zastępcami – Jan Pachoński oraz Eugeniusz Bomba, kierownikiem sekcji – Ludwik Ludwikowski.





*Zarząd KS „Skawinka” – 1952 r.*

*I rząd – Józef Stoczek, Kazimierz Gawle, dr Jerzy Polański, Jerzy Stec, Bronisław Brzeznowski, Zdzisław Domański*

*II rząd – Józef Galaciński, Tadeusz Małysa, Stanisław Galaciński, Emil Szklarski, Władysław Skołyszewski, Stanisław Obtulowicz*

*III rząd – Bolesław Słania, Stanisław Słania, Julian Sołonzak, Mieczysław Wojtylak, Bronisław Drożdziejewicz, Jan Galaciński, Emil Czopek, Stefan Dudek*

W 1946 prezesem zostaje Józef Rembiesa, zaś kierownikiem sekcji piłki nożnej – Zdzisław Domański. W tymże roku na stadionie wybudowano rewnianą szatnię, zakupiono nowe kostiumy: białe koszulki z niebieskim pasem, które przetrwały kilkanaście lat. W 1947 roku prezesem zostaje Ludwik Ludwikowski, sekretarzem Jerzy Stec, a skarbnikiem Bronisław Drożdziejewicz. Przypadającą wówczas 25 rocznicę istnienia klubu „Skawinka” obchodziła bardzo uroczyście. W obchodach brał udział ówczesny Prezes KOZPN mgr Stanisław Filipkiewicz. W sali „Sokoła” odbyła się akademія z bogatą częścią artystyczną. Na stadionie odbyły się zawody lekkoatletyczne, koszykówki, siatkówki i piłki nożnej. Pierwsza drużyna „Skawinki” wygrała z KS „Groble” Kraków, a druga drużyna zremisowała z „Zembrzycami” 2:2.

Fundusze złożone przez społeczeństwo Skawiny umożliwiły wybudowanie na stadionie trybuny, która istnieje do dnia dzisiejszego. Projektantem jej był inż. Marian Rospond. Budowa trwała tylko jeden rok i oddano ją w maju 1948. Na obchodach 25-lecia „Skawinki” odznaczenie KOPZN otrzymali: Ludwik Ludwikowski, Władysław Kasprzyk, Karol Szczypiński i Kazimierz Jodłowski. Zainteresowanie obchodami jubeluszowymi było bardzo duże i ponad 1000 osób oglądało zawody sportowe.

W roku 1948 Klub zostaje włączony do zrzeszenia „Budowlani”, prezesem Klubu zostaje inż. Edmund Jewasiński, sekretarzem mgr Jerzy Stec, skarbnikiem Bronisław Drożdżewicz, kierownikiem sekcji Zdzisław Domański. W skład zarządu wchodzi m.in. Władysław Skołoszewski, Emil Szklarski, Feliks Pająkowski, Józef Pająk, Mieczysław Godawa, Stefan Dudek. Do drużyny przybyli: Feliks Ocetkiewicz i Jan Pałac.

W 1950 roku „Skawinka” wchodzi do klasy „A”. Prezesem Klubu był wówczas Antoni Fołta. W skład zarządu wchodził Franciszek Pająk, Franciszek Adamus, Eugeniusz Filip i inni. Uzyskanie przez Klub pomieszczeń w budynku „Sokoła” pozwoliło na poszerzenie działalności. Czynne były wówczas sekcje: piłki nożnej, koszykówki, siatkówki, tenisa stołowego i sekcja motorowa.

W roku 1951 prezesem zostaje zasłużony zawodnik i działacz Mieczysław Godawa. Do zarządu wchodzi m.in. Wit Sikorski, Bronisław Puta, Bronisław Ryll, Stanisława Dadak.

W roku 1952 powraca do Skawiny Antoni Fołta i obejmuje ponownie funkcję prezesa. W tymże roku trenerem sekcji piłki nożnej zostaje reprezentant Polski – mgr Michał Kabek. Zostaje wybudowany nowy budynek na stadionie oraz doprowadzona woda. Wykonano również bieżnię. Drużyna pierwsza grała w klasie „A”, a drużyna druga w klasie „C”. Klub pozyskał nowych zawodników; wśród nich znaleźli się Kazimierz Wojtyło, Adam Prochownik, Adam Radwan, Stanisław Gołąb, Wiesław Piątek, Wiesław Marcowski i Józef Madej. W tym czasie (1952) powstaje sekcja szachowa, w której udział biorący zawodnicy jak: Julian Sołonzak, Antoni Wojtylak, Jan Czopek, Adam Jasiński, Felicja Jasińska, Olga Przykop, Kazimierz Lutliński, Józef Marucha, Marian Niechaj, Zygmunt Ryll, Franciszek Dec. Kierownikiem sekcji zostaje Julian Sołonzak, który doprowadza do szybkiego awansu skawinińskich szachistów do klasy „A”. Również sekcja tenisa stołowego oparta na takich zawodnikach jak: Jan Kruczek, Witold Lewicki, Stefan Boratyński i Jan Czopek – awansuje do klasy „A”.

(cdn)

# Wystawa dr Anny Spissowej pt. „Atelier skawińskiego fotografa”

w Muzeum Etnograficznym im. S. Udzieli w Krakowie

**P**ierwszy zakład fotograficzny w Skawinie otworzył w 1933 r. Albin Baran. Zakład ten funkcjonuje do dziś, przejęty w 1974 r. przez jego ucznia i zięcia Jacka Gabrysia.

Albin Baran (1909–1980) po ślubie w 1931 r. z Marią Karaś (1905–1962) otworzył najpierw zakład fotograficzny w Zakliczynie nad Dunajcem. Oboje małżonkowie mieli już wówczas za sobą praktykę w znanym zakładzie fotograficznym Władysława Gargula w Wieliczce. Firma mieściła się w drewnianym domu przy obecnej ul. Mickiewicza 19. Klientów fotografowano przy świetle dziennym na podwórku, zdjęcia wywoływało się w kuchni-ciemni. Zakład, choć pierwszy i nie mający konkurencji w tej okolicy, okazał się nierentowny. A. i M. Baranowie przenieśli się więc do Skawiny, miasteczka niewielkiego, ale z aspiracjami przemysłowymi, gdzie istniała już Fabryka Wyrobów Kamionkowych i Szamotowych, założona w 1910 r., i Fabryka Środków Kawowych H. Francka, tzw. *Kawa*, uruchomiona z pełną produkcją w 1911 r.

Zakład fotograficzny Albina i Marii Baranów mieścił się w Rynku, w niewielkim, drewnianym baraku na podwórku nie istniejącego już parterowego domu Palichlebów. Był to na owe czasy nowoczesny zakład, w którym 1/3 powierzchni zajmowało atelier z przeszkloną boczną ścianą i częściowo dachem, zasłanianymi płóciennymi zasłonami, co pozwalało regulować kąt padania i stopień natężenia światła. Pozostała część to wydzielona przestrzeń poczekalni, dwie ciemnie: *mokra* do obróbki chemicznej i *sucha* do ładowania kaset, oraz pracownia, w której się m.in. retuszowało negatywy, obcinało i pakowało odbitki. W atelier wisiał jako tło ekran (było ich kilka, malowanych w tonacji szarobiałej, żaden się nie zachował), stało krzesło, stolik i inne rekwizyty przydatne przy upozowaniu klienta do fotografii. Oprócz oświetlenia dziennego stosowano żarowe, do baraku był bowiem doprowadzony prąd elektryczny, ale wodę nosiło się ze studni. W powszech-





*Dawny zakład fotograficzny w Rynku*

nym użyciu była lampa magnezjowa, używana przede wszystkim poza atelier. W czasach, które pamiętają obecni właściciele, pod sufitem wisiał jeden lub dwa reflektory (*rynny*). Do oświetlania bocznego służyły dwa reflektory: *bocian do* górnych partii i *piesek* do oświetlania nóg. Do fotografowania w atelier służyła kamera atelierowa umieszczona na regulowanym statywie z ręcznie wkładanymi blendami rozmaitych wielkości. Obiektyw odsłaniało się przez zdjęcie nakrywki (*czapki*). Jako atelierowy aparat fotograficzny służyła też kamera podróżna, również umocowana na regulowanym statywie. W zakładanych do aparatu żaluzjowych kasetach dwustronnych znajdowały się klisze, bądź szklane, bądź z błony ciętej. A. Baran, oprócz fotografii atelierowych, wykonywał zdjęcia plenerowe zarówno w Skawinie, jak i w okolicznych wioskach, aż po Sułkowice i Harbutowice. Woził wtedy ze sobą mniejszy i lżejszy aparat podróżny z zapasem kaset. Posiadał trzy kamery podróżne, a używał ich jeszcze nie tak dawno obecny właściciel, Jacek Gabryś. Naświetlenie kliszy w aparacie dokonywało się w zależności od konstrukcji obiektywu – bądź przez zdjęcie nakrywki, bądź przez uruchomienie migawki, najczęściej przy pomocy wężyka.



*Pani Maria Baranowa z synami Jerzym i Stanisławem; przy okazji zwróćcie Państwo uwagę na wygląd północnej pierzei skawińskiego Rynku w latach trzydziestych*

ramożniejsi, a repertuar zdjęć nie był obszerny. Były to przede wszystkim zdjęcia ślubne i komunijne w różnych ujęciach, rodzinne, portretowe, grupowe w formatach: legitymacyjnym, wizytowym, gabinetowym, maksymalnie do 13 x 18 cm, rzadko do 18 x 24 cm. A. Baran dokumentował również ważniejsze wydarzenia w Skawinie, np. powódź w 1934 r., poświęcenie Domu Katolickiego 4 X 1936 r. Wydał też pocztówki z widokami Skawiny. Po wojnie, w czasie której zakład był czynny, pp. Baranowie chcieli przenieść atelier do Oświęcimia. Do tego jednak nie doszło. Maria Baranowa prowadziła wprawdzie zakład w Oświęcimiu w latach 1949–

Albin Baran wykonywał fotografie stykowe czarno-białe, retuszowane; w tym mistrzynią była Maria Baranowa; a także na życzenie klienta – kolorowane. Fotografie, choć nie wszystkie, sygnowali na awersie okrągłą suchą pieczęcią *Foto A. Baran Skawina* lub podłużną pieczęcią *Maria Baranowa Skawina, Maria Baranowa Oświęcim* (w czasach kiedy prowadziła tam zakład). W użyciu była także podłużna pieczęć w tuszu *Zakład Nowoczesnej Fotografii w Skawinie*, przybijana na rewersie. Albin Baran sporządzał ewidencje klientów za każdy kolejny rok w specjalnych księgach (indeksach). Był to spis nazwisk klientów w układzie alfabetycznym z podaniem miejsca zamieszkania, daty dziennej i numeru kliszy.

Fotografowali się, pomijając potrzeby urzędowe, ludzie





*Maria i Albin Baranowie w trzydziestą rocznicę ślubu*

graf od 1978 r., wyszkolił 7 uczniów, 3 zostało czeladnikami, m.in. córka Barbara, po mężu Mollo, która pracuje z rodzicami. W 1991 r. nastąpiła wymiana oświetlenia żarowego na błyskowe, elektroniczne, a także zmiana wyposażenia ciemni i przystosowanie jej do obróbki materiałów barwnych. Zmienił się też nieco zakres usług i rodzaj wykonywanych zdjęć, np. ostatnio wykonuje się również zdjęcia do katalogów ofert handlowych.

Anna i Jacek Gabrysiowie ofiarowali w latach 1983, 1994, 1997 do Muzeum Etnograficznego w Krakowie 120 szklanych i 289 celuloidowych klisz (błony cięte) z okresu od 1933 r. do lat 40., 24 odbitki fotograficzne z lat 70.–80. oraz dwa, bo reszta się nie zachowała, indeksy klientów zakładu za lata 1938–1944. Na wystawie prezentujemy fragment owego daru uzupełniony fotografiami rodzinnymi Anny Gabryś i zasobami skawińskiego atelier A. i M. Baranów, obecnie Jacka Gabrysia, fotografie i pocztówki ze zbiorów rodzinnych Stanisława Chmielka i Jana Liskiewicza ze Skawiny oraz Towarzystwa

–1953, burmistrz Skawiny nie zgodził się jednak na likwidację jedyne go wówczas zakładu fotograficznego w mieście. W 1959 r. otworzyli zakład w nowo wybudowanym domu przy ul. Sikorskiego 1, gdzie znajduje się do dzisiaj. Repertuar zdjęć i zakres usług trochę się zmienił, przybyło fotografii dzieci od Chrztu św. Coraz mniej było wyjazdów w teren, coraz rzadziej wzywano fotografa do wykonania fotografii pośmiertnej.

Albin Baran dyplom mistrzowski uzyskał 26 VIII 1940. Maria również była mistrzem fotografem. Wyszkolił 6 uczniów, 4 zdało egzamin czeladniczy, wśród nich córka Anna (zameżna Gabryś). Jego następcą Jacek Gabryś, mistrz foto-



Przyjaciół Skawiny. Są to zatem oryginalne odbitki lub wykonane ze starych negatywów na potrzeby wystawy.

Autorami prezentowanych fotografii jest **Albin Baran** lub **Maria Baranowa**, autorstwo poszczególnych fotografii jest w ogromnej większości nie do ustalenia. Jeśli autorem jest **Jacek Gabryś**, jest to zaznaczone w podpisie.

*Anna Spiss*

## **Od Redakcji**

*12 września 1998 r. odbyło się w Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli w Krakowie otwarcie wystawy pt. „Atelier skawińskiego fotografa”. Autorem wystawy była pani dr Anna Spiss; za Jej zgodą drukujemy tekst wprowadzający i przedstawiamy fotografie pana Jacka Gabrysia obrazujące omawianą wystawę.*

*Wystawa była czynna przez cały październik, a następnie za zgodą Dyrekcji Muzeum – za co raz jeszcze składamy serdeczne podziękowania – została przeniesiona do sali wystawowej TPS. Zaznaczyć należy, że ze względów technicznych nie eksponowaliśmy starych aparatów i sprzętu fotograficznego.*

*W Skawinie wystawa była czynna do 15 stycznia 1999 r. Z obowiązku kronikarskiego podajemy, że wystawa w Muzeum Etnograficznym składała się z ekspozycji aparatów i sprzętu fotograficznego, dokumentów i zdjęć rodzinnych państwa Baranów oraz wybranych zdjęć przedstawiających mieszkańców Skawiny i okolicznych wiosek w przedziale czasowym od 1933 roku do ostatnich lat. Obecnie zakład prowadzą spadkobiercy państwa Baranów – państwo Anna i Jacek Gabrysiowie.*

*Eksponowane fotografie to tylko część ogromnego dorobku państwa Marii i Albina Baranów, którzy przez kilkadziesiąt lat dokumentowali życie Skawiny i okolicznych wsi. Dowodem tego są zbiory fotografii ich autorstwa będące w posiadaniu naszego Towarzystwa.*

*Dzisiaj składamy Im hołd za ten wielki trud, dzięki któremu możemy poznać, jak wyglądali, jak się bawili, ale i smucili nasi dziadkowie, rodzice, a także my na przestrzeni prawie pięćdziesięciu lat.*



*Uroczyste otwarcie wystawy w Skawinie*

*Składamy serdeczne podziękowanie Pani Dyrektor Muzeum, Pani dr Annie Spiss, wszystkim pracownikom Muzeum zaangażowanym przy organizacji Wystawy.*

*Państwu Gabrysiom dziękujemy za cenny dar w postaci znacznej części eksponowanych fotografii oraz za zdjęcia samej wystawy.*

*W imieniu Zarządu  
mgr St. Chmielek.*

**Pałac „Sokół” zaprasza na wystawę fotograficzną pt. „Polskie Kościoły Archidiecezji Chicagowskiej” autorstwa pań Ewy Hobrzyk i Alicji Gałach. Wystawa będzie czynna od 17 maja do końca czerwca br.**



# Sanatorium w Radziszowie

## (cz. 1)

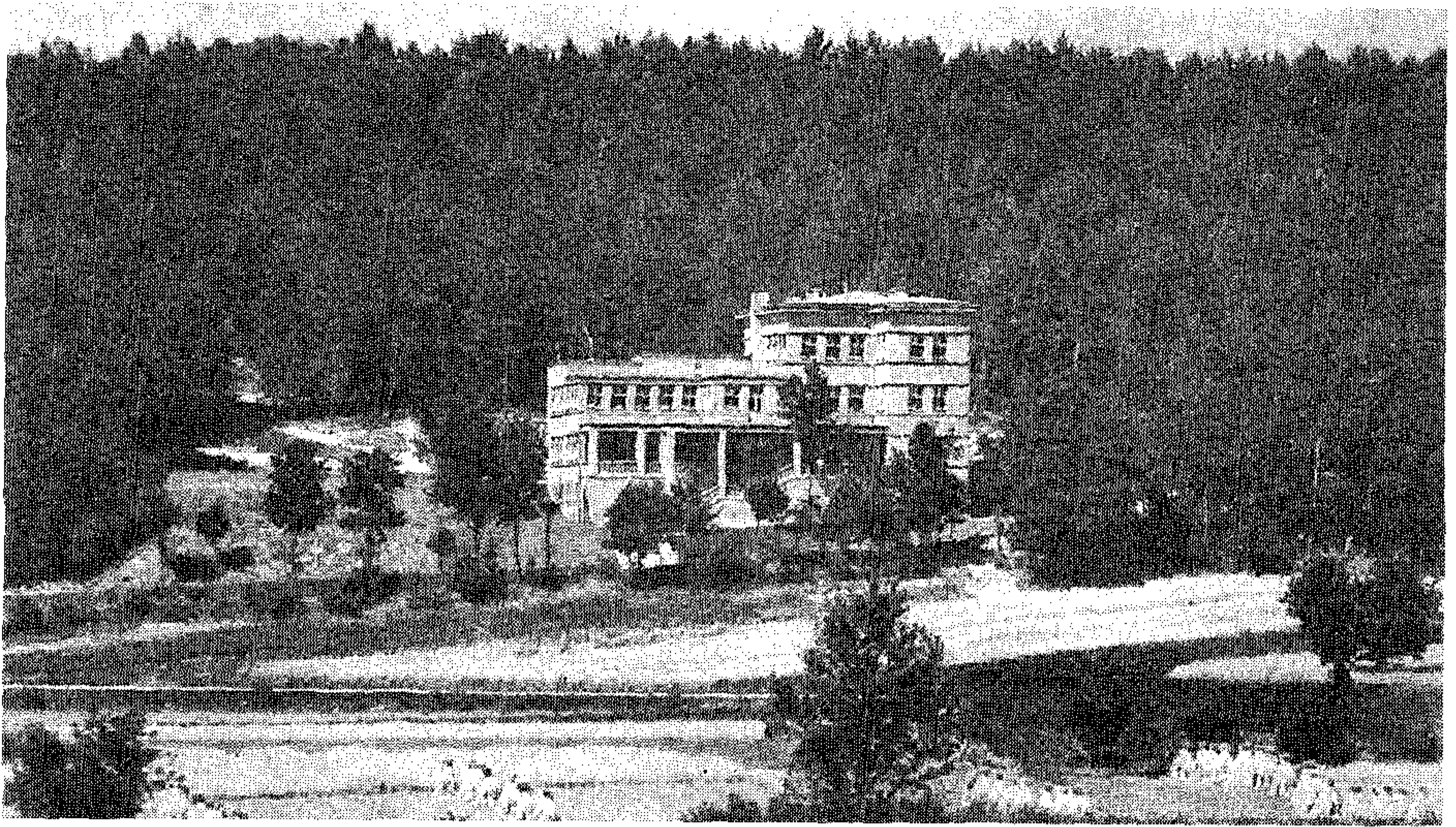
**N**a przełomie XIX i XX wieku odkryto uroki i walory rekreacyjne Radziszowa. Mieszkańcy Krakowa przyjeżdżali tu na wypoczynek. Letnicy najchętniej wynajmowali pokoje w domach na Podlesiu lub w centrum wsi blisko rzeki Skawinki. Uważano, że klimat Radziszowa korzystnie wpływa na drogi oddechowe i wspomaga leczenie ich schorzeń, szczególnie gruźlicy.

Na początku lat trzydziestych z inicjatywy starostwa krakowskiego zrodził się pomysł zbudowania kolonii dla dzieci z ubogich rodzin.

15 lipca 1934 roku Radziszów i tereny położone wzdłuż rzeki Skawinki nawiedziła wielka powódź, niszcząc zagrody i plony. Wieści o ogromnych stratach szeroko komentowane przez ówczesne publikatory dotarły do Polonii Amerykańskiej, która zorganizowała pomoc. Do powiatu docierały pieniądze, żywność i odzież. Powodzianie otrzymali głównie pomoc rzeczową, natomiast pieniądze ówczesne władze zdecydowały przeznaczyć na budowę obiektu użyteczności publicznej. Jednym z nich miał być dom kolonijny dla dzieci ubogich. Pomoc finansową w realizowaniu pomysłu zbudowania obiektu dla dzieci zagrożonych chorobami, szczególnie gruźlicą, okazali także: Wojewódzki Komunalny Związek Opieki Społecznej w Krakowie, Liga Kobiet Polskich i Związek Przemysłowców Powiatu. Za zlokalizowaniem tego obiektu właśnie w Radziszowie przemawiały wyniki badań klimatycznych tego terenu stwierdzające, że jego walory lecznicze w niewielkim stopniu ustępują zakopiańskim.

Natychmiast po podjęciu decyzji o budowie rozpoczęto prace przygotowawcze do realizacji tej inwestycji. Pierwotnie założono budowę trzech dużych budynków wraz z zapleczem mieszczących jednorazowo 300 dzieci. Wytyczono 8,26 ha lasu położonego na południowym stoku wzgórza. Już jesienią 1934 r. rozpoczęto pomiary geodezyjne i prace nad niwelowaniem terenu. Zdecydowano, iż w pierwszej fazie inwestycji ze względów finansowych powstanie tylko jeden budynek. Realizację pozostałych przesunięto na późniejszy okres. Architekt Zbigniew Tadanier opracował projekt obiektu oraz zagospodarowania terenu i wiosną 1935 r. rozpoczęto budowę. Pracą kierowali i nadzorowali ją fachowcy z Krakowa, natomiast robotnicy wywodzili się w większości spośród mieszkańców wsi. Budowa trwała do 1937 r.





*Oryginalny tekst z przedwojennej pocztówki:*

*Dom dzieci powiatu Krakowskiego imienia Marszałka Piłsudskiego został wzniesiony przez Wydział Powiatowy w Krakowie przy pomocy finansowej Wojewódzkiego Międzykomunalnego Związku Opieki Społecznej w Krakowie i Ligii Kobiet w Warszawie. – Dom przeznaczony dla niezamożnych dzieci powiatu Krakowskiego, jest położony w Radziszowie (koło Skawiny), na własnej piętnastomorgowej parceli leśnej. Do Domu są przyjmowane wątłe dzieci, dla których kilkutygodniowy pobyt w Zakładzie jest wskazany dla poprawy stanu zdrowotnego. – Dom jest Zakładem Wydziału Powiatowego w Krakowie. Adres domu: Dom dzieci powiatu Krakowskiego w Radziszowie.*

Tak powstał ładnie, na skraju lasu położony dwupiętrowy budynek o wymiarach 28 x 22 m i wysokości 8 m z dwoma rozległymi tarasami na poziomie pierwszego i drugiego piętra. Powierzchnia użytkowa wynosiła 1542 m<sup>2</sup>, a kubatura 7738 m<sup>3</sup>. Zagospodarowany został także teren wokół obiektu. Z jednej strony głównego budynku powstał ogródek jordanowski, a po przeciwnej, w odległości 30 m, zabudowania gospodarcze. W lesie rozmieszczono dwie altany i boisko sportowe, wytyczono i wyźwirowano ścieżki spacerowe. Obiekty posiadały własne ujęcie i oczyszczalnię wody oraz agregat prądotwórczy.

Uroczyste otwarcie „Wypoczynkowego Domu Dziecka Powiatu Krakowskiego” odbyło się w maju 1937 roku. Wzięły w nim udział władze starostwa i województwa, przedstawiciele Polonii Amerykańskiej i krakowskiej prasy. W otwarciu uczestniczył także ks. biskup dr Stanisław Rospond i rabin gminy żydowskiej z Krakowa.

„Koloniam” zapełniła się dziećmi z Krakowa i powiatu krakowskiego. Wnio-  
skowaniem o pobyt w placówce zajmowały się lokalne samorządy, a osta-  
teczną decyzję klasyfikacyjną podejmowało starostwo, które przyznawało  
także środki finansowe.

Pierwszym dyrektorem została pani Zofia Kaczor. Dwie nauczycielki prowa-  
dziły 7-klasową szkołę, pracując w systemie klas łączonych, a trzy wychowaw-  
czynie – zajęcia pozaszkolne. W placówce zatrudniony został w niepełnym  
wymiarze godzin lekarz i dentysta oraz na pełnych etatach pielęgniarka, salowa  
i dwóch pracowników administracyjnych. W sumie pracowało tam 25 osób.

Dzieci przebywały na sześciotygodniowych turnusach przemiennie – raz  
chłopcy, raz dziewczynki. Dużo czasu spędzały w lesie i nad rzeką. Kolonia  
gwarantowała im dobre warunki wypoczynku i wyżywienia. Początkowo  
były to faktycznie dzieci z najbiedniejszych rodzin, potem zaczęły się wśród  
nich pojawiać dzieci rodzin prominenckich z Krakowa, a nawet z Warszawy.  
W wakacje 1939 r. stanowiły one połowę przebywających tam kuracjuszy.

Wybuch wojny przerwał działalność Wypoczynkowego Domu Dziecka  
Powiatu Krakowskiego. Opuszczony i nie pilnowany budynek uległ wielu  
zniszczeniom, rozkradziono wyposażenie, zdekompletowano i częściowo  
zniszczono liczący ponad 6000 woluminów księgozbiór.

Wiosną 1940 r. budynkiem w Radziszowie zainteresował się warszawski  
ZUS, adaptując go na „Sanatorium dla Płucno-Chorych”. Dyrektorem Sana-  
torium został dr J. Zajac. Przebudowano część sal, urządzono modne kocowe  
leżakownie, sprowadzono specjalistyczny sprzęt, w tym aparat rentgenowski.  
Wkrótce zaczęli przybywać pacjenci z całego terenu Generalnej Guberni. Byli  
to mężczyźni, Polacy. Rozlokowani zostali w salach w zależności od stopnia  
zaawansowania choroby. Wśród nich zdarzali się także całkiem zdrowi, którzy  
z różnych względów musieli schronić się przed Niemcami. W tym okresie  
zainteresowanie okupanta sanatorium nie było zbyt duże, a niemieckie wizy-  
tacje przebiegały w miarę łagodnie. Placówka zatrudniała trzech lekarzy, czte-  
ry pielęgniarki, trzech sanitariuszy, salowych, laborantkę oraz kilka osób ob-  
sługi technicznej. Na początku 1942 r. Niemcy zmienili dyrektora, przenosząc  
z Krosna do Radziszowa doświadczonego pulmonologa dra Bujaka. W poło-  
wie 1942 r. władze niemieckie postanowiły przeznaczyć sanatorium dla nie-  
mieckich pacjentów i folksdojczów. Zmieniono także skład personelu. Pozo-  
stali polscy lekarze, ale zwolniono pielęgniarki przyjmując na ich miejsce  
Niemki. W tym okresie na leczeniu w Sanatorium przebywali głównie nie-  
mieccy oficerowie odpoczywający po kolejnych kampaniach.

Latem 1944 r. ewakuowano chorych i niemiecki personel. Wkrótce też wywieziono polskich lekarzy do przyfrontowego obozu. Zatrzymano tylko personel pomocniczy, który miał przygotować budynek dla sztabu wojskowego Wehrmachtu. Niemieccy oficerowie opracowywali tu swoje plany wojskowe. W końcu grudnia oni także wyjechali, wywożąc co cenniejsze urządzenia. Wyszabrowany budynek, zniszczony przez działania przesuwającego się w styczniu frontu, znów czekał na nowego właściciela, tym razem ponad rok. W 1946 r. podjęto decyzję o utworzeniu w Radziszowie Prewentorium Przeciwgruźliczego dla dzieci. Pierwszy turnus rozpoczął się w iście spartańskich warunkach. Pacjenci spali na polowych łóżkach pod wojskowymi kocami, na poduszkach wypchanych sianem. Budynek oświetlony był lampami naftowymi, wodę czerpano ze zbiorników napełnianych przez Straż Pożarną. Nic też dziwnego, że rodzice niezadowoleni z warunków, w jakich przebywają ich dzieci, już w połowie pierwszego turnusu większość z nich zabrali do domu. Pozostałe przewieziono do innych placówek, a pełniący w tym czasie funkcję dyrektora dr St. Feczko podjął skuteczne działania o podniesienie standardu placówki. W połowie następnego roku wznowiono działalność Prewentorium. Zwiększono liczbę personelu, uruchomiono szkołę z klasami od 1 do 4. Od tej pory już bez zakłóceń Prewentorium funkcjonowało aż do lutego 1951 r., przyjmując na trzymiesięczne turnusy jednorazowo 100 pacjentów.

W 1951 r. na osiem miesięcy budynek został przekazany ekipie filmowej Jerzego Kawalerowicza, która rozpoczęła pracę nad realizacją filmu pt. „Gromada”. Choć sam film trudno zaliczyć do znaczących wydarzeń w polskiej kinematografii, to dla ówczesnych mieszkańców Radziszowa był atrakcją i okazją do zarobku za statystowanie, a nam dziś łza w oku się kręci, gdy na ekranie widzimy naszych ojców czy dziadków.

Dalsze losy budynku opuszczonego przez filmowców i aktorów związane zostały z dziećmi dotkniętymi chorobą Heinego-Medina, której epidemia wybuchła w Polsce w 1951 r. Decyzją Ministerstwa Zdrowia radziszowskie Prewentorium wyposażone zostało w niezbędny specjalistyczny sprzęt umożliwiający leczenie małych pacjentów często z bardzo rozległym porażeniem. Zakład leczniczo-wychowawczy dla dzieci po chorobie Heinego-Medina przyjął pierwszych podopiecznych 20 stycznia 1952 r. Początkowo było to 70 dzieci w wieku od kilku miesięcy do siedmiu lat. Po ponownym wybuchu epidemii choroby w 1958 r. liczbę miejsc zwiększono do 120, a granicę wieku pacjentów podniesiono do jedenastego roku życia.

(cdn)

*Maryla Cichoń*



*Gdyby w naszych kalendarzach drukowano jakiegokolwiek daty złotymi cyferkami, to niewątpliwie tak właśnie zaznaczono by 26 maja – Dzień Matki. Wszystkim Mamom naszego miasta dedykujemy tę krótką opowieść o wielkiej, synowskiej miłości. Przesyłamy ją również tym dorosłym synom i córkom, którzy mylnie uważają, iż o Dniu Matki pamiętać mają tylko małe dzieci.*

## Matka i syn

Furtka wiodąca na podwórko tego parterowego, ślicznego domku obok parku otwiera się przed ósmą i wychodzi z niej niemłoda kobieta w chusteczce na głowie. Zza okularów patrzy na świat oczy spojrzeniem mądrym i przyjaznym, rozjaśniającym nawet chmurny dzień. Pani Maria Lupowa jest uosobieniem dobroci i pogody ducha. Chyba nikt nie usłyszał od niej ostrego, raniącego słowa i chyba nigdy nie słyszano, by o kimkolwiek mówiła źle. Niekiedy jest zapraszana – a to do TPS, a to do harcerzy. Staje się wówczas duszą towarzystwa: sypie żartami i anegdotami jak z rękawa, na oczekaniu improwizuje aktualne przyśpiewki lub wspomina dawne czasy, gdy Skawina była jeszcze maleńkim, prowincjonalnym miasteczkiem.

Jako się rzekło, pani Maria jest zawsze pogodna, ale czasami chodzi wśród ludzi wręcz promienna. To nieomylny znak, że dostała list z Ameryki. Jej pierworodny syn Kazimierz osiadł przed wielu laty w wielkim mieście Chicago, zdobył tam chleb i wielkie ludzkie zaufanie: powierzono mu przewodniczenie jednemu z lokalnych związków. Zdomowił się tam pan Kazimierz, wymościł ciepłe, rodzinne gniazdo dla swych dzieci i wnuków i tylko czasem wzdycha: gdyby to wielkie miasto było choć o parę tysięcy kilometrów bliżej Skawiny! Co parę lat przyjeżdża do starego kraju, nacieszy się matką i rodzeństwem, rozejrzy po miasteczku, które dla niego było „krajem lat dzieciennych”, i wraca za wielką wodę. Tęskni za nim matczysko, tęskni i on za nią, choć przecie dorosły i siwizna mu głowę szronem okryła, a z tych uczuć obopólnych rodzi się częsta, serdeczna korespondencja. Nie ma takich świąt czy uroczystości rodzinnych, żeby do pani Marii nie przyszła odpowiednia księga życzeń. Właśnie księga, bo p. Kazimierz nie ogranicza się do stereotypowych „najserdeczniejszych życzeń” na kupnej karteczce przysłanej. Karteczki, owszem, mogą być, jeśli są wystarczająco ładne, ale tylko jako jeden z elementów życzeń, które wypełniają całe albumiki własną ręką kochającego syna zrobione.



Oto fragmenty „Imieninowego Koncertu” sprzed dwóch lat: na stronie tytułowej, pomiędzy dwoma kolorowymi ptaszkami widnieje dedykacja:

*Aby uradować Twe serce, Kochana Matko, dla Ciebie napisałem ten „Imieninowy koncert”.*


Kazimierz

Wierszowane życzenia rozpoczyna apostrofa do słowika, który ma być kapelmistrzem ptasiej orkiestry:

## Imieninowy koncert.

*Ej słowiku, małe ptaszku,  
Twój śpiew cały świat weseli.  
Mam do Ciebie zapytanie,  
Czy mi zebrałbyś kapeli?*


*Twój głos solo - tak nad namiem,*

 *Nikt mi wątpi - też brzmie pięknie!  
Ale gdy orkiestra ptasia zagra,  
Cudnie będzie i odsłuchanie!*

*Jakże to okarza? Pewnie pytasz,  
Je orkiestrę teraz montować.*

*Ach artysto - powiem Ci po uchu.  
Matce trzeba powinszować!*

*Widzę, że zmieszales się troszeczkę.*

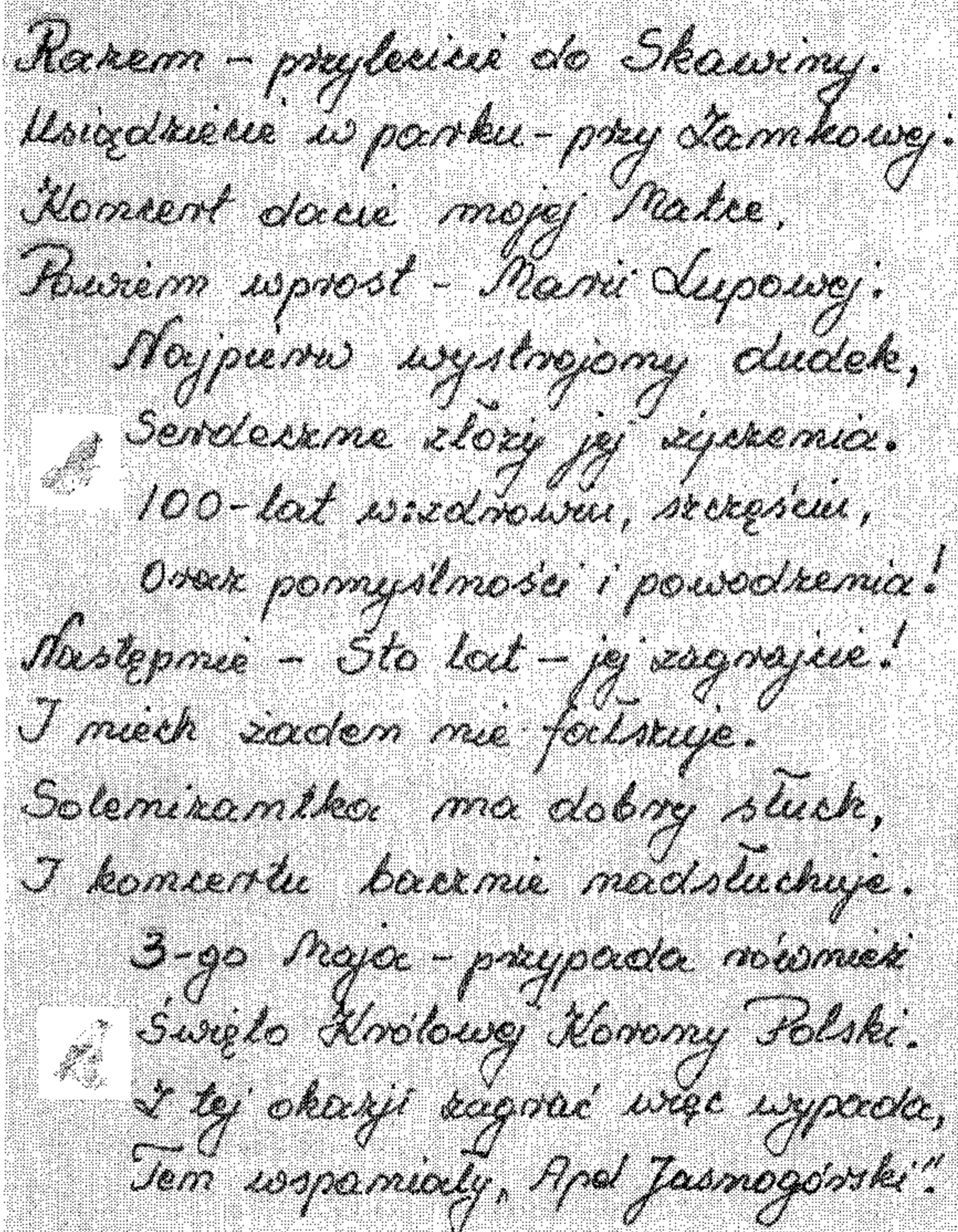
 *Ja we wszystkim Ci doradzę.*

*Ty przygotuj się do roli,  
A orkiestrę sam obsadzę.*



Dalszy ciąg tych baśniowych powinszowań przypomina nieco Tuwimowe „Ptasie Radio”, tyle że wolne od efektów dźwiękonaśladowczych, no i od końcowej awantury. Jej miejsce zastępują życzenia:

W zakończeniu zaś czytamy słowa pełne miłości:



Ranem - przyleciecie do Skawiny.  
Usiądziecie w parku - przy Łamkowej.  
Koncert dacie mojej Matce.  
Powień wprost - Marii Lupowej.  
Najpierw wystrojony duddek,  
Serduska złoży jej życzenia.  
100-lat wzdrowia, szczęścia,  
Oraz pomysłowości i powodzenia!  
Następnie - Sto lat - jej zagrozie!  
I mięk zadem mi folkuje.  
Solemizantka ma dobry słuch,  
I koncertu bacznie nadśluchuje.  
3-go Maja - przypada wódniaki  
Święto Królowej Honoru Polski.  
I tej okazji sagrad więc wypada,  
Tem wspominały, Apel Jasnogórski!

„Jeśli zaś ktoś z ciekawych zapyta,  
Co to za okazja? Co się stało?  
– To dla swojej matki na imieniny  
*Serce syna orkiestrę przystało*”.



Prezentowany albumik zawiera życzenia imieninowe, ale pani Maria przechowuje pieczołowicie podobne, z życzeniami na Dzień Matki, na Boże Narodzenie i Wielkanoc... Każdy z nich jest dowodem stałej myśli o matce, każdy zrodził się z wielkiej, synowskiej miłości, która nie wystygła z biegiem lat ani nie poszarzała z oddalenia. W podobny sposób świętuje imieniny i urodziny matki pozostała czwórka dorosłych dzieci. Tegoroczną osiemdziesiątą piątą rocznicę urodzin Marii Lupowej jej dzieci i wnuki uczciły następującą piosenką:

*1. Na Zamkowej koło parku  
mieszka ktoś, kto kocha nas  
i codziennie o poranku  
swą modlitwą wspiera nas.*

*Ref. Zdrowia, szczęścia, wesela,  
Niech Ci Pan Bóg udziela  
a Patronka Twa Święta  
niech o Tobie pamięta.*

*2. Dzięki Bogu nasza Mama  
osiemdziesiąt pięć ma lat  
Więc cieszymy się niezmiernie  
i śpiewamy wszyscy tak:*

*Ref. Zdrowia, szczęścia, wesela...*

*3. Miałaś, Babciu, dzieci piątkę,  
ale szybko mija czas  
teraz wnuków jedenastu,  
a prawnuków dziesięciu masz.*

*Ref. Zdrowia, szczęścia, wesela...*

*4. Swoje życie poświęciła,  
by wychować dobrze nas  
więc my dzisiaj dziękujemy  
i śpiewamy wszyscy wraz.*

*Ref. Zdrowia, szczęścia, wesela...*

*5. Całujemy Twoje dłonie  
no i zawsze młodą twarz,  
za to, że w swym zabieganiu  
dla każdego miałaś czas.*

*Ref. Zdrowia, szczęścia, wesela...*

Szczęśliwe matki, dla których serca dorosłych dzieci biją tak gorąco!  
A że imieniny i urodziny pani Lupowej minęły przed niewielu dniami –  
Droga Pani Mario, proszę i od nas przyjąć serdeczne życzenia!

*Przyjaciele Skawiny, a wśród nich Anna Kudela*

# Na zachód od Skawiny

## (cz. 2)

**D**la poznania bardziej odległej historii własnego regionu i lepszej oceny wpływów różnych wydarzeń historycznych – nazwijmy je umownie zewnętrznymi – sięgnijmy do starożytności. Jak to się mówi „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu”. By nie zagłębiać się zbyt w przeszłość – przyjmijmy pomocniczo modną obecnie (przez zbliżającą się okrągłą datę – rok 2000), granicę czasową początku naszej ery. Nie znaczy to, że odcinamy się od starszej przeszłości tych ziem, obecnie jednak nie będzie ona miała istotnego wpływu na tok naszych rozważań.

Natomiast wpływ **Celtów** na inne ludy germańskie, np.: na osiadłych w słowackich Karpatach **Kotynów**, interesuje nas bardziej. Rzymianie jako przedstawiciele wysublimowanej, a dostępnej tuż tuż za miedzą cywilizacji! Interesuje nas, co z cywilizacji, którą współtworzył **starożytny Rzym**, dostało się do nas i utrwaliło w kulturze naszej.

Myślę, że jako zasadę należy przyjąć w rozważaniach historycznych tezę o wzajemnym przenikaniu się współwystępujących kultur. „Świadkowie” historii przecież to potwierdzają. Wystarczy tylko umieć czytać.

Bezsprzeczny wpływ na kulturę plemion słowiańskich przybyłych do Europy Środkowej ok. V w. n.e. miały te poprzednie, które przed „wędrowką ludów” zamieszkiwały dorzecza górnej Wisły i Odry. Uważane one były przez starożytnych za germańskie, co było synonimem prostactwa, wręcz barbarzyństwa. W swoim dziele *Geografia* powstałym w czasach narodzin

Chrystusa, **Strabon z Amazei** lokalizuje uważane obecnie za celtyckie plemiona **Bastarnów** i **Peucynów** na północnych stokach Karpat Wschodnich. Z tekstu jego pracy wynika, że na zachodzie, a więc na terenach dzisiejszej Polski południowej, graniczyły one z plemionami germańskimi<sup>1</sup>.

Z kolei **Ptolemeusz** przedstawiając Sarmację europejską<sup>2</sup> m.in. pisze: *Zamieszkują Sarmację ogromne ludy: Wenedowie wzdłuż całej Zatoki Wenedzkiej, powyżej Dacji – Peucynowie, Bastarnowie, wzdłuż całego wybrzeża Meotydy Jazygowie i Roksolanowie, a bardziej w głąb kraju od nich Scyci, Hamekstobowie i Alanowie.*



*Wolany, pow. Kłodzko. Kilka monet rzymskich ze skarbu wg Konika*

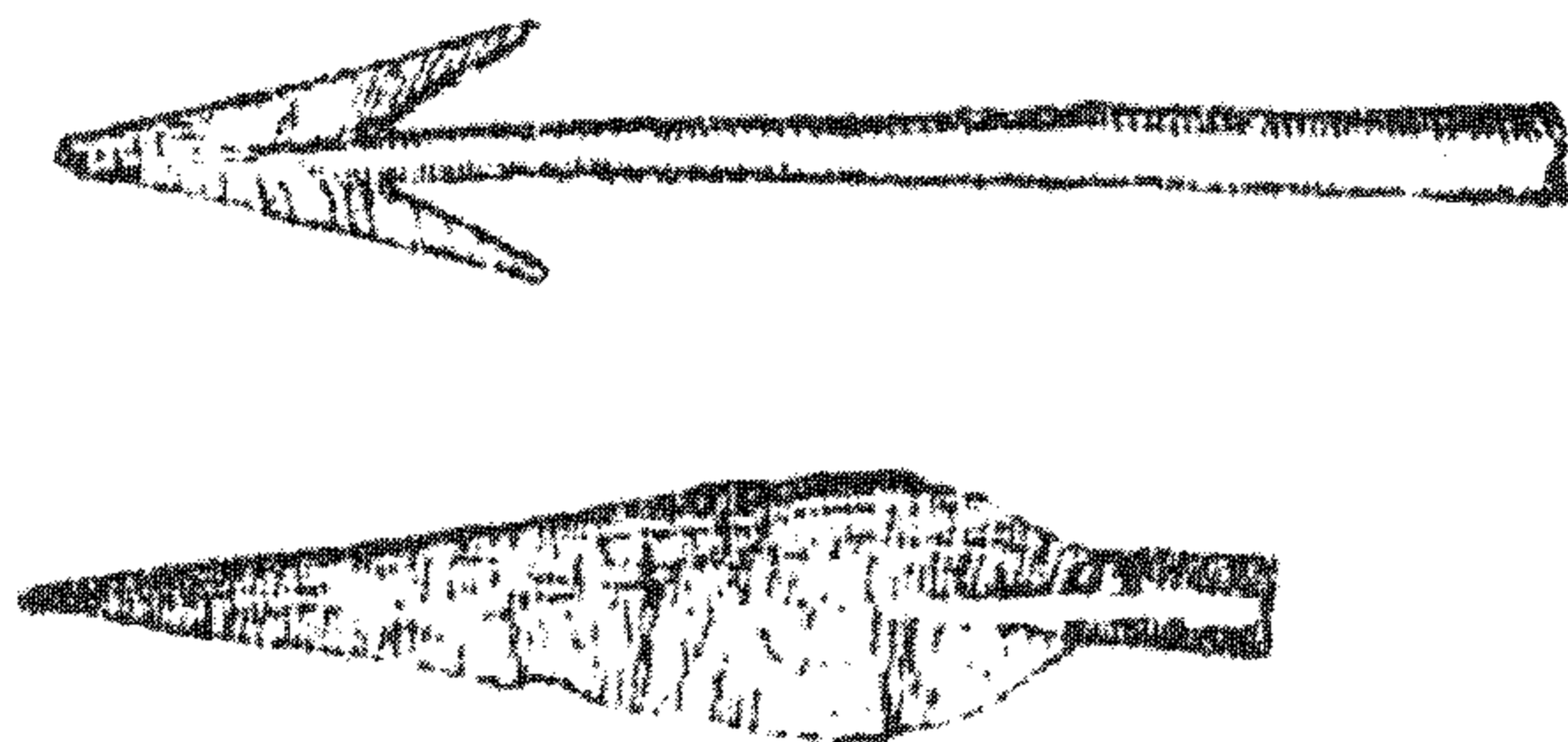
*Z mniejszych zaś ludów siedzą w Sarmacji Gytonowie koło rzeki Vistula, poniżej Wenedów, następnie Finnowie, następnie Sulonowie, poniżej od nich Frugundionowie, następnie Awarinowie koło źródła rzeki Vistula, niżej od nich Ombronowie, następnie Anartofraktowie, następnie Burgionowie, następnie Arsietowie, następnie Sabakowie, następnie Piengitowie i Biessowie koło góry Karpates<sup>3</sup>.*

Tak naszą część Europy opisał w połowie II wieku n.e. wielki uczyony starożytności, Grek osiadły w Aleksandrii – **Klaudiusz Ptolemeusz** (ok. 100 – 198 n.e.).

Można powołać się jeszcze na **Tacyta**<sup>4</sup>, ale nie wdając się w obszerniejsze rozważania etnograficzne, stwierdzić należy, że Rzymianie w pierwszych wiekach naszej ery znali dobrze geografie, i to nie tylko ziem włączonych do imperium czy z nimi graniczących, ale także dalszych, za limesem Dunaju za Karpatami, całe – jak mówili – *Barbaricum*.

Już jako cesarstwo za **Augusta** (bo rzeczpospolita dotrwała tylko do 44 r. p.n.e.), Rzym rozszerza swoje imperium również na północ wchłaniając **REATIĘ NORICUM, PANNONIĘ, DALMACJĘ**. Ta ekspansja terytorialna zatrzymała się z różnych przyczyn na Dunaju (Istr). Rzymianie, chcąc zapewnić sobie bezpieczeństwo od strony sąsiadujących na północy „barbaryjskich” plemion: **Markomanów, Kwadów**, czy też koczowniczych **Jażygów**, nie poprzestawali na fortyfikowaniu miast czy budowie warownych





*Okolice Kłodzka. Grot oszczepu i pilium rzymskiego legionisty. Wg M. Jahna.*

obozów wojskowych po swojej stronie. Wycho-  
dzą, wznosząc pewien ro-  
dzaj budowli obronnych –  
na drugi brzeg. I to dość  
daleko. Niektóre z nich  
powstały w znacznej od-  
ległości (do kilkudziesię-  
ciu kilometrów) od grani-  
cy. Badania archeologicz-  
ne prowadzone w latach

pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i obecnie pozwoliły odkryć wiele takich  
warowni w Austrii, na Morawach, na Słowacji, na Węgrzech.

Materiału porównawczego „dostarczają tu niektóre wille i stacje rzym-  
skie z I–III w. z terenów Pannonii, a to ze względu na ogólny kształt i roz-  
planowanie wnętrza”<sup>5</sup>.

Współcześnie przyjmuje się, że te umocnienia, o kształcie prostokąta,  
który tworzyły warowne mury, leżące często na wzniesieniach przy szlakach  
handlowych – mogły pełnić funkcje nie tylko punktów obronnych czy roz-  
poznawczych, ale także strażnic celnych. Wewnątrz, sądząc z analogii do willi  
w Pannonii, urządzone były dość wygodnie: dziedziniec wewnętrzny, mu-  
rowany dom komendanta z osobnymi pomieszczeniami dla służby, łaźnia  
z centralnym ogrzewaniem, obowiązkowo zbiornik na wodę... Pozwalały  
bezpiecznie mieszkać, a w razie potrzeby bronić się do nadejścia pomocy zza  
Dunaju.

Tak zbudowane były strażnice **Oberleiserberg – Niederleis** w Dolnej  
Austrii i dalej na północ położona **Musov** u zbiegu Svitavy i Dyji na Mora-  
wach, leżące wzdłuż bursztynowego szlaku wiodącego wzdłuż Svitavy  
do Ołomuńca. Drugi równoległy wyprowadzony był z **Carnuntum** (uforty-  
fikowanego miasta nad Dunajem, które również dało mu nazwę: szlak kar-  
nuntynski) i przez obóz w **Děvinie**, stacje w **Stupawie** i w **Sulfried** biegnąc  
wzdłuż Morawy łączył się z pierwszym w Ołomuńcu. Razem szły do Opawy  
i na przełęcz Międzyleską u wejścia do Kotliny Kłodzkiej<sup>6</sup>. Szlak ten prowa-  
dził dalej przez Wrocław wzdłuż Odry lub na Opole i Kalisz nad Bałtyk, co  
znajduje poświadczenie w źródłach pisanych przez **Pliniusza** i **Ptoleme-  
usza**<sup>7</sup>. Najlepiej zbadana stacja – strażnica w **Stupawie**, miała wymiary ze-  
wnętrzne w przybliżeniu 65 x 72 m, największy kompleks, nazwany później

kasztel **Celamantia** – 176 x 175 m<sup>8</sup>. Zapamiętajmy te wymiary, te proporcje. Spróbujemy je odnaleźć w późniejszych budowlach, u nas.

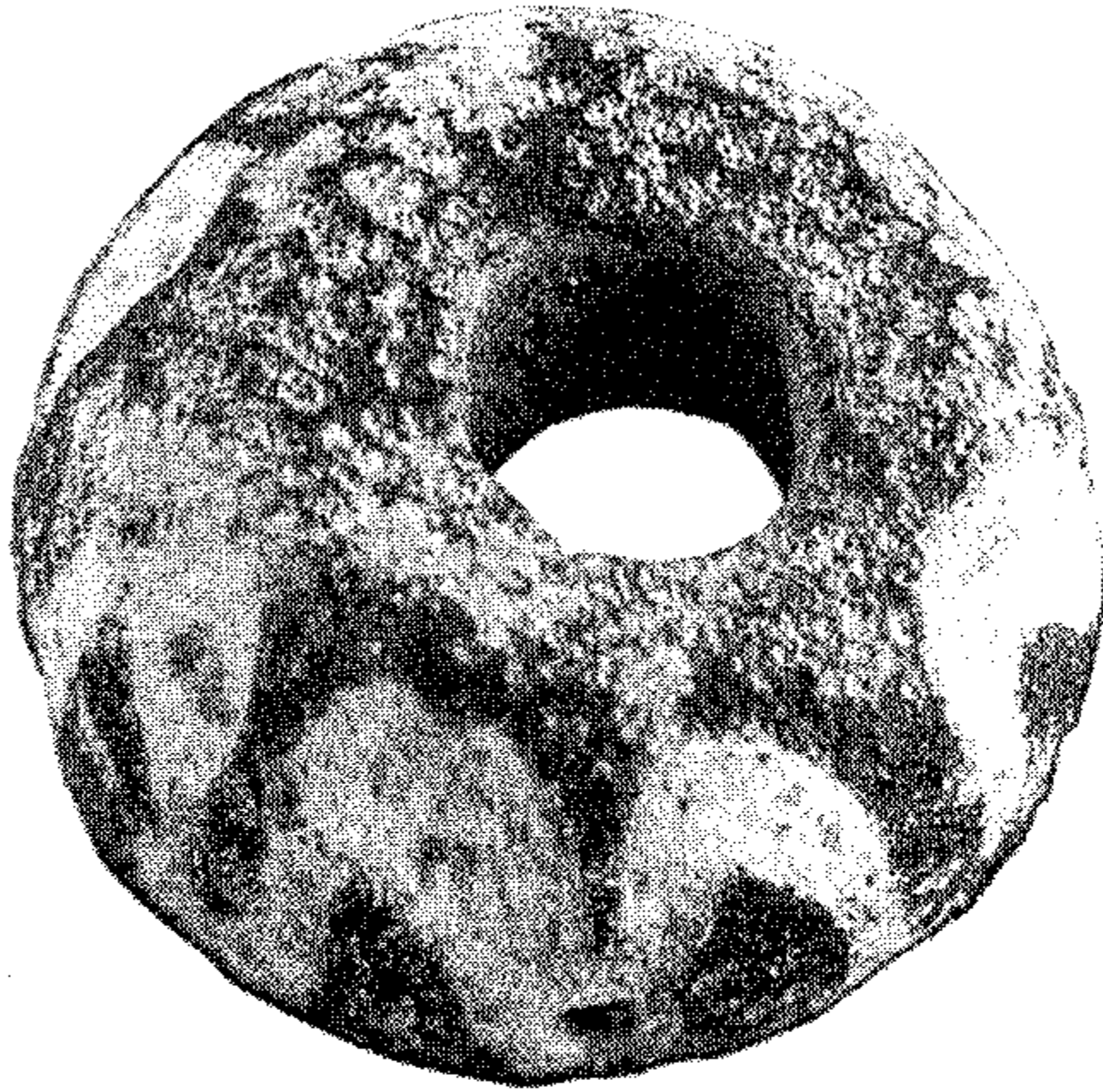
Obóz **Celamantia** położony u ujścia rzeki Nitry do Dunaju (okolice Komarno), wzmacniający na prawym brzegu ufortyfikowane miasto **Brigetio** i pod nim leżący obóz legionowy (to prawie przedpole współczesnego Budapesztu, wtedy **Aquincum**) – dały początek szlakowi handlowemu biegnącemu wzdłuż rzeki Nitry na przełęcz Jabłonkowską, który schodzi się z odnogami opisanych wyżej szlaków u Bramy Morawskiej. Ma on rozgałęzienia za stacją w **Milanowcach**, przecinając szlak wzdłuż Wagu i odbijając od linii Morawy na północny wschód – na Opawę i Cieszyn<sup>9</sup>.

Szlakiem tym jesienią 179 r. ścigał **Marek Aureliusz** germańskich „barbarzyńców”, lecz zmuszony wczesnym nadejściem zimy rozbił nad Wagiem obóz nazwany **Laugaricio** (obecnie Trenczyn na Słowacji). Był w połowie drogi z obozu w **Aquincum** (Budapeszt) do Cieszyna

W parę wieków później słowiańscy osadnicy, których „wędrowki ludów” przyniosły nad Wisłę i Odrę w V, VI w., **Gołszycanie** i **Wiślanie** podglądając zza Morawskiej Bramy stare kultury Rzymian czy Celtów, wyciągali zapewne wnioski. Musieli, choć częściowo, korzystać z dorobku tych kultur mając o trzy dni drogi pieszo **Eburodunum** (Ołomuniec) czy **Laugaricio** (Trenczyn). Wpływy rzymskie swą ekspansywnością wlewały się na tereny „barbarzyńców”, o czym zaświadcza liczne znaleziska przede wszystkim monet: pojedynczych, rozsianych wzdłuż handlowych szlaków, a czasem



*Dzban brązowy z motywami nawiązującymi do grecko-rzymskich misteriów dionizyjskich – import Galijski, Kowalewko (II/III w. n.e.)*



*Paciorek szklany – import z obszaru Cesarstwa Rzymskiego. Paciorki stanowiły najliczniejszą grupę sprowadzanych towarów. Ośrodki ich produkcji mieściły się głównie w Nadrenii, Galii oraz Syrii i miastach nadczarnomorskich, Sławsko Wielkie (II-III w. n.e.)*

całych „skarbów”<sup>10</sup>. Ślady ich wskazują kierunki ekspansji: na obszar górnej Łaby, kotlinę Czeską, kotlinę Liberecką, obszar między Nysą Łużycką a Sprewą<sup>11</sup>, dorzecze górnej Kwisy i Bobru, kotlinę Jeleniogórską, Kłodzką.

To właśnie jest charakterystyczne, że tereny, które miały intensywniejszą styczność z kulturą Rzymu, w osiem, dziewięć wieków później odgrywały bardziej znaczącą rolę: choćby Państwo Wielkomorawskie (powstałe na północnym przedpolu imperium), czeskie (jeśli uwzględnimy eksport do Polski religii chrześcijańskiej w X w., a później form organizacji państwa – za Wacława II), czy węgierskie (kolonizacja terenów górnej Cisy)<sup>12</sup>. Pamiętajmy o znaczeniu najbogatszej dzielnicy Polski piastowskiej – o Śląsku! Rzymskie nadgraniczne miasta, ufortyfikowane obozy legionowe – dały początek licznym miastom naszej części Europy: celtyckie **Boiodurum** i leżąca obok rzymska twierdza **Batava** – to obecna Pasawa, **Castra Regina** – obóz założony obok celtyckiej osady Radasbona – to dzisiejsza Ratyzbona, obóz wojskowy w **Lentii** – to Linz w Górnej Austrii. **Vindobona** dała początek Wiedeniowi, a **Aquincum** – Budapesztowi. W czym my skorzystaliśmy z dorobku kulturowego Rzymian?

Głębokie średniowiecze długo nie mogło przełamać swoich własnych ograniczeń, by otwarcie czerpać z dorobku starożytnych. Główną barierą była tutaj ograniczona do klasztornych elit, a powszechna w starożytnym Rzymie, demokratyzująca umiejętność czytania.

W kwestii organizacji miast, posterunków obronnych, czy w ogóle ładu przestrzennego i politycznego można by się doszukiwać pewnych analogii i szukać odniesień... Można snuć pewne analogie do sztuki fortyfikowania



czy zdobywania grodów przy pomocy maszyn oblężniczych, stosowanych już przecież we wczesnym średniowieczu. W późnym niektóre miasta w Polsce miały wodociąg (Rzym – akwedukty!); wynalazek budowniczych rzymskich, łuk (*Arcus*), przyjmował się u nas powoli, inny – sztuczny kamień (z cementu) pojawił się pod koniec XIX w. Połączenie tych dwóch starożytnych wynalazków w jedno dzieło: łukowaty, betonowy most na Rudawie – mogliśmy wykonać dopiero w XX w. Z analfabetyzmem mamy problemy do dzisiaj.

*Wacław Włodarski*

## PRZYPISY

- <sup>1</sup> Strabon z Amazei, „Geografia” II. 1 oraz VII. 4
- <sup>2</sup> Cl. Ptolemaeus „Geographica”, ed. J. Fischer, Lugdunum Batavorum 1932.
- <sup>3</sup> Cytuję za: J. Piskowski, „O lokalizacji Bastarnów po północnej stronie Karpat wschodnich”, AAC T. X 1968.
- <sup>4</sup> P.C. Tacitus, „Germania” 46 [Publius Cornelius Tacitus ok. 65–120 największy rzymski historyk, świetny mówca, adwokat, polityk].
- <sup>5</sup> Jerzy Wielowiejski, „Życie codzienne na ziemiach polskich w okresie wpływów rzymskich w I–V w.,” PWN 1976, s. 14.
- <sup>6</sup> Grzegorz Domański, „Szlaki handlowe w okresie późnolateńskim i wpływów rzymskich w Sudetach polskich”, AAC T. IX–1967, s. 87. O okresie używania tego szlaku świadczą wyznaczające go monety pochodzące z wieku I i pierwszej połowy II: denar Wespazjana (61–79), denar Trajana (98–117), moneta Kornelli Saloniny, żony Hadriana (177–138)). Wyjątkiem jest skarb z Wolan, pow. Kłodzko, składający się z monet późniejszych cesarzy rzymskich od Hadriana do Konstantyna I (117–337), skarb ten, jedyny w Sudetach, jedyny zawierający monety z późnego okresu wpływów rzymskich, świadczy o wykorzystywaniu szlaku także w IV w. Współczesne luźno znalezionym monetom znaleziska jak: grot oszczepu i tzw. pillium, pochodzą z Kotliny Kłodzkiej.
- <sup>7</sup> B. Biliński, „Drogi świata starożytnego ku ziemiom słowiańskim w świetle starożytnych świadectw literackich”, „Archeologia” t. I, 1948.
- <sup>8</sup> J. Wielowiejski, op. cit., s. 13
- <sup>9</sup> J. Wielowiejski, op. cit., s. 10
- <sup>10</sup> G. Domański, op. cit., s. 86
- <sup>11</sup> Jarosław Posvar, „Drogi handlowe Wielkich Moraw a sieć szlaków komunikacyjnych w okresie wpływów rzymskich”, w: AAC T. IX–1967, s. 112.
- <sup>12</sup> G. Domański op. cit., s. 85 i n.

*Fotografie ze stron 36 i 37 stanowią przedruk z albumu pt. „Rurociąg pełen skarbów archeologicznych” i prezentują okazy ze znalezisk archeologicznych dokonanych na trasie gazociągu, a sponsorowanych przez inwestora tej budowy Europolgaz. Odkryto tam istne skarby, z których najstarsze datowane są na VI w. p.n.e. Były one eksponowane już w Stassburgu, w Warszawie i w Krakowie. Rewelacją okazały się zarówno same znaleziska jak i bezprecedensowa w skali światowej symbioza wielkiej przemysłowej inwestycji i nauki. Piszemy o tym z większą satysfakcją, iż prezesem Europolgazu, osobiście zaangażowanym w tę inicjatywę, jest dr Kazimierz Adamczyk, który wśród nas, w Skawinie wyrastał i w tutejszym liceum pobierał nauki. Za zasługi położone około tej sprawy został odznaczony Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski Polonia Restituta. Serdeczne gratulacje drowi K. Adamczykowi składa*

*Towarzystwo Przyjaciół Skawiny  
oraz Redakcja Informatora*

# Major Jan Henryk Żychoń

**U**rodził się 1 stycznia 1902 r. w Skawinie, jako syn Henryka i Antoniny z Janasów. Na cześć bohatera narodowego generała Jana Henryka Dąbrowskiego, na chrzcie rodzice nadali mu dwa imiona. Już we wczesnej młodości zafascynowany był wojskiem. W Skawinie ukończył cztery klasy Szkoły Ludowej, a następnie rozpoczął naukę w klasach przygotowawczych gimnazjum w Krakowie. Edukację patriotyczną odebrał w domu rodzinnym, a następnie kontynuował w szeregach skautów, którym przewodził w Krakowie komendant Lazar. 6 sierpnia 1914 roku, tj. w momencie wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej z krakowskich Oleandrów do Królestwa Polskiego, 12-letni harcerz Janek Żychoń zameldował się w Pałacu Spiskim w Krakowie, zgłaszając swój akces do Legionów Polskich. Jednak z powodu młodego wieku nie zastał skierowany do służby liniowej, lecz do służby pomocniczej wojska – do magazynów mundurowych. Jego ucieczka do wojska przeplatała się z nauką gimnazjalną.



W lecie 1916 roku jako ochotnik został przydzielony do Legionów Polskich w Dęblinie, do kompanii szkolnej. W grudniu 1915 roku nasz bohater z powodu przewlekłej choroby i młodocianego wieku (miał wówczas niespełna 15 lat) został zwolniony z wojska z adnotacją „**trwale niezdolny do służby wojskowej**”.

Rok szkolny 1916–1917 Żychoń spędził przykładowo w ławach szkolnych, a po jego zakończeniu w czerwcu postanowił ponownie zameldować się do służby wojskowej. Po dolegliwościach zdrowotnych nie pozostało już śladu. Użył skierowanie do 5 Pułku Piechoty w miasteczku Różan, nad Narwią. W pierwszych dniach listopada 1918 roku we Lwowie toczyły się zacięte walki polsko-ukraińskie. W Krakowie podjęto działania na rzecz zorganizowania odsieczy dla Lwowa. Na bazie licznie zgłaszających się ochotników zorganizowano zręby nowej jednostki wojskowej. W dniu 15 listopada 1918 roku pułk wyruszył na pomoc Polakom walczącym we Lwowie. W dniu 20 listopada 1918 roku Pułk Piechoty Legionów znalazł się we Lwowie i w ciągu



dwóch następnych dni wspólnie z obrońcami miasta wyparł wojska ukraińskie poza jego granice. W eskapadzie tej czynny udział wziął plutonowy Żychoń, będący żołnierzem 6 kompanii 2 batalionu 5 Pułku Piechoty. 28 lutego 1919 roku Jan Żychoń został odkomenderowany do 12 Pułku Piechoty w Wadowicach, gdzie szkolił poborowych. Jan Żychoń nigdy nie ukończył żadnych szkół oficerskich, ale za wybitne zasługi w służbie uzyskał stopień podchorążego, co było swoistym ewenementem. W ciągu 3 lat z pozycji szeregowca doszedł do stopnia podchorążego. Rozkazem z dnia 28 października 1919 roku gen. Sosnkowskiego podchorążym Jan Żychoń został odkomenderowany do Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, rozpoczynając tym samym około 25-letnią służbę informacyjną II Rzeczypospolitej. Pracował na Górnym Śląsku i w Lublinie. Z początkiem 1926 roku powrócił do pracy wywiadowczej na odcinku niemieckim w Katowicach. Bezpośrednie władze oceniając trud naszego bohatera w 1927 roku mianowały go na stopień kapitana, a następnie w marcu 1928 roku awansowały na placówkę w Wolnym Mieście Gdańsku, jako kierownika. 15 stycznia 1930 roku kapitan Żychoń został mianowany Szefem Ekspozytury Wywiadowczej nr 3 w Bydgoszczy. W 1936 roku został mianowany majorem. Natychmiast po zajęciu Bydgoszczy 5 września 1939 roku hitlerowcy rozpoczęli poszukiwania Żychonia, lecz bezskutecznie. W obliczu wojny 17 października 1939 roku, po wielu przygodach major Żychoń dotarł do Paryża i zameldował się u Szefa Sztabu Naczelnego Wodza. Szybka przegrana wojny przez Francję postawiła Żychonia w trudnej sytuacji. Major Żychoń skłonny do żartów, będąc we Francji w 1940 roku, chcąc wprowadzić w błąd Niemców, sporządził swój dokument zgonu i wysłał go do matki przebywającej w kraju.

W czerwcu 1940 roku udało mu się na niewielkim stateczku uciec do Anglii. W Anglii pracował w wojskowej służbie wywiadowczej. W wyniku rozmaitych nieporozumień i rozgoryczenia major Żychoń złożył prośbę o odkomenderowanie do wojsk frontowych. Tak więc w lutym 1944 roku znalazł się major Żychoń w 2 Korpusie Polskim we Włoszech, a w kwietniu 1944 roku znalazł się na pierwszej linii frontu, obejmując funkcję zastępcy dowódcy Wileńskiego Batalionu Strzelców 5 Kresowej Dywizji Piechoty.

12 maja 1944 roku 2 Korpus przystąpił do natarcia na wzgórze Monte Cassino, stanowiące kluczowy punkt umocnień niemieckich zamykających aliantom drogę na Rzym. 17 maja 1944 roku 13 Wileński Batalion Strzelców otrzymał zadanie sforsowania wzgórza San Angelo. O godz. 11<sup>00</sup> jednostka znalazła się na pozycji wyjściowej do ataku, o godz. 12<sup>00</sup> do akcji wkroczyła

1 Kompania, której towarzyszyli dowódca batalionu płk Kamiński i jego zastępca major Żychoń. Po chwili na miejscu zginęli płk Kamiński oraz dowódca 1 Kompanii. Najwyższej rangi oficerem był teraz major Żychoń, który przejął dowodzenie nad batalionem. Jednostka pod naporem ognia zaczęła się cofać. Po opanowaniu paniki przyszedł rozkaz ponownego natarcia na wzgórze San Angelo. Batalionowi towarzyszyli żołnierze 16 Lwowskiego Batalionu Strzelców. O godz. 15<sup>00</sup> rozpoczął się kolejny atak. W kwadrans później major Żychoń, próbujący w towarzystwie majora Stańczyka z 16 Lwowskiego Batalionu Strzelców i gońca Żurakowskiego rozpoznać własne stanowiska, został ciężko ranny. Padając na ręce Żurakowskiego zdołał wyszeptać „Za Polskę”. Przeniesiony na tyły zmarł 18 maja 1944 roku w szpitalu polowym. Tak ginęli Ci spod Monte Cassino. Następnego dnia pochowano go przy asyście ks. kapelana Szymankiewicza. Po wojnie zwłoki majora Żychonia ekshumowano i przeniesiono na polski cmentarz wojenny pod Monte Cassino, kwatera VIII rząd E grób 3.

Poetycko opisał scenę śmierci Żychonia ówczesny korespondent wojenny Melchior Wańkiewicz: „Stańczyk, na którego 16 Batalionie teraz znów zawiśnie ciężar sytuacji, posyła, otrzymawszy wieść o śmierci Kamińskiego gońca Żurakowskiego do zastępcy pułkownika majora Żychonia, aby objął komendę. Goniec wraca, melduje, że kiedy doniósł rozkazy, major się pode-rwał, aby iść naprzód, i padł od kuli strzelca wyborowego. Żurakowski przypadł do niego. Żychoń spojrzał przytomnie i surowo „Za Polskę” powiedział wyraźnie i skonał”.

Za swoją ofiarną służbę dla Polski, za wielki patriotyzm uzyskał następujące odznaczenia:

Srebrny Krzyż Zasługi nadany w 1928 roku

Krzyż Niepodległości nadany w 1931 roku

Order Odrodzenia Polski Krzyż Kawalerski nadany w 1931 roku

Złoty Krzyż Zasługi nadany w 1938 roku

Górnośląską Wstęgę Walecznych I Klasy

Medal za wojnę 1920 roku

Medal Dziesięciolecia Polski Niepodległej

Order Virtuti Militari 5 klasy nadany pośmiertnie w 1944 roku

*Tadeusz Para*

## KRONIKA ŻAŁOBNA

W sierpniu ub. roku zginęła tragicznie pani Kazimiera Kończyło, zaś w grudniu zmarł Jej mąż Dominik. Obydwoje prawie do końca uczestniczyli w naszych wycieczkach i żywo interesowali się działalnością naszego Towarzystwa. Pan Dominik Kończyło, który w latach swego zamieszkania we Wrocławiu należał do grona znanych kolekcjonerów medali, podarował Towarzystwu Przyjaciół Skawiny bardzo ciekawe medale, eksponowane na naszej wystawie.

8 XII 1998 r. zmarł mgr Jerzy Stec, jeden z członków założycieli naszego Towarzystwa i sekretarz jego Zarządu w pierwszych latach działalności. Przez kilkadziesiąt lat był zastępcą dyrektora Skawińskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych, a także członkiem Zarządu TKS Skawinka. W latach okupacji działał w tajnym nauczaniu.

Pozostaną na zawsze w naszej wdzięcznej pamięci!

*Zarząd TPS*



# Nasze sprawy

Podajemy ważniejsze wydarzenia z życia Towarzystwa, a także Miasta i Gminy Skawina, jakie miały miejsce od listopada 1998 r. do marca 1999 r.

## **28 października 1998 r.**

Rada Miejska wybrała swoje prezydium w składzie:

Marek Ptak – przewodniczący,

Tadeusz Jodłowski, Antoni Sapała, Andrzej Wrzoszczyk – wiceprzewodniczący.

## **4 listopada 1998 r.**

wybrano Zarząd Miasta i Gminy:

Stanisław Pac – burmistrz

Bogdan Wicher – zastępca burmistrza

Witold Mazgaj, Józef Orliński, Marek Ryniak, Julian Stefaniak – członkowie

We władzach powiatu Skawinę reprezentują:

Krzysztof Karczewski – przewodniczący Rady Powiatowej

Sławomir Kopeć – wiceprzewodniczący Rady Powiatowej

Jacek Krupa – wice starosta

## **4 listopada 1998 r.**

Pani mgr Violetta Burek z Facimiecha przekazała Towarzystwu swoją pracę maderską pt. „Życie codzienne mieszkańców Skawiny w czasie okupacji”. Autorce składamy gratulacje i podziękowanie za bardzo ciekawe i solidne opracowanie trudnego tematu. Podziwiamy trud związany z przeprowadzeniem wywiadów, rozmów i dotarciem do ciekawych materiałów źródłowych. Cieszymy się, że mogliśmy przyczynić się do powstania tej pracy, obejmującej tak trudne lata Skawiny w czasie okupacji hitlerowskiej.

## **9 listopada 1998 r.**

Odbyło się święto Szkoły Podst. nr 3., w którym uczestniczył kol. inż. W. Skokoń

### **11 listopada 1998 r.**

Jak w dwóch latach poprzednich licznie uczestniczyliśmy w Świącie Odzyskania Niepodległości. Po mszy św. w kościele św. św. Szymona i Judy Tadeusza uformował się pochód, który przemierzył ulice miasta do Hali Widowiskowo-Sportowej. Na część artystyczną uroczystości złożyły się: program poetycko-muzyczny uczniów LO im. Marii Skłodowskiej-Curie oraz występy artystów krakowskiej Opery i Operetki. Całość była bardzo udana, za co należą się gratulacje wykonawcom oraz organizatorowi tj. Centrum Kultury i Sportu z dyrektorem Januszem na czele.

### **12 listopada 1998 r.**

Nastąpiło otwarcie w sali wystawowej TPS przeniesionej z Muzeum Etnograficznego w Krakowie wystawy pt. „Atelier skawińskiego fotografa”. Dziękujemy za przybycie p. dr Annie Spiss oraz państwu Annie i Jackowi Gabrysiom. Wystawa w naszym lokalu czynna była do 15 stycznia 1999 r.

### **16 grudnia 1998 r.**

Zebranie kwartalne zarządu TPS.

### **8 stycznia 1999 r.**

Odbyło się w Parafii Miłosierdzia Bożego spotkanie dyskusyjne nt. zadań wspólnoty parafialnej w życiu publicznym gminy. Towarzystwo reprezentowali: kol. kol. mgr St. Chmielek, inż. Z. Liskiewicz, St. Cinal. Po spotkaniu uczniowie Szkół Podstawowych nr 1 i 2 przedstawili Misterium Bożonarodzeniowe.

### **9 stycznia 1999 r.**

Kol. kol. mgr St. Chmielek i dr J. Studencki uczestniczyli w Regionalnym Opłatku w bronowickiej Rydlówce.

### **17 stycznia 1999 r.**

W gościnnych salach Sokoła odbył się tradycyjny już Opłatek Towarzystwa. Zaszczycili nas swą obecnością członkowie władz powiatowych i miejskich, gościliśmy rodziny młodych artystów ze szkoły Podst. nr 3, którzy przedstawili zebranym jasełka. Podkreślić należy, że były to dzieci z klasy pierwszej, tym większe wyrażamy uznanie dla nich i ich wycho-

wawczyni, pani Anity Karczewskiej, a także dla tych wszystkich, którzy przyczynili się do powodzenia całej inscenizacji; dekoracje to również praca nauczycieli szkoły nr 3. Dziękujemy również kol. inż. W. Skokoniowi za propozycje zaproszenia młodych artystów i pomoc w organizacji przedstawienia.

Następnie nasze spotkanie opłatkowe uatrakcyjnili bardzo ciekawym widowiskiem bożonarodzeniowym uczniowie Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych. Gościliśmy na koniec zespół kolędniczy Koła Młodzieżowego TPS przy LO im. Marii Skłodowskiej-Curie. Serdecznie dziękujemy prowadzącym te zespoły, a także członkom zespołów za kolędowanie.

Cieszymy się, że wraca do Skawiny tradycja jasełek i kolędowania, że mogli to zobaczyć licznie przybyli goście i członkowie naszego Towarzystwa.

Składamy serdeczne podziękowanie dyrektorowi Januszowi za wspaniałe przyjęcie tak licznych uczestników naszego Opłatka.

### **17 marca 1999 r.**

Zebranie kwartalne Zarządu TPS.

### **Marzec 1999 r.**

Pani mgr Elżbieta Ciepły, absolwentka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, przekazała Towarzystwu swoją pracę magisterską pt. „Stare i nowe obrzędy i zwyczaje związane z najważniejszymi świętami kościelnymi i świeckimi na terenie Gminy Skawina”.

Dziękujemy za ciekawą pracę, gratulujemy ukończenia studiów.

### **26 marca 1999 r.**

Odbył się w Szkole Podstawowej w Radziszowie konkurs historyczny „Słynne postacie naszego regionu – generał Józef Haller”. Konkurs ten przewidziany dla uczniów szkół podstawowych zorganizowała Szkoła w Radziszowie i Stowarzyszenie Przyjaciół Radziszowa. Konkursowi towarzyszyła bardzo ciekawa wystawa związana z gen. J. Hallerem i rodziną Hallerów z Jurczyc. W konkursie brało udział trzyosobowe drużyny ze szkół: Szkoła nr 3 – Skawina, Szkoła z Woli Radziszowskiej, Szkoła z Polanki, Szkoła z Zelczyny (dwie drużyny), Szkoła z Radziszowa (3 drużyny).



Pierwsze trzy miejsca zdobyły drużyny z Radziszowa. Gratulujemy organizatorom, młodzieży, podkreślić należy bardzo dobre przygotowanie wszystkich uczestników. Nasze Towarzystwo wypożyczyło na wystawę pamiątki związane z gen. Józefem Hallerem.

**Zawiadamiamy, że konkurs wiedzy historycznej dla młodzieży szkół podstawowych odbędzie się 28 maja br. w godzinach przedpołudniowych, natomiast o godz. 17 w terminie pierwszym i o godz. 17.15 w terminie drugim także 28 maja br. odbędzie się w Sokole „Walne zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze TPS.**

W omawianym okresie członkowie zarządu TPS udzielili 30 konsultacji i informacji studentom i uczniom przygotowującym opracowania historyczne oraz oprowadzili 10 grup młodzieży po stałej wystawie TPS i po starej Skawinie.

*w imieniu Zarządu TPS  
mgr St. Chmielek*

# Spis treści

Jerzy Czarnota * * * .....	3
Wiesław Stec <i>Spotkania w Skawinie z JE Ks. Biskupem i Kardynałem Karolem Wojtyłą</i> .....	4
Anna Spiss <i>Skawiński ołtarzyk sprzed 16 lat</i> .....	9
Anna Kudela <i>Konkurs wielkanocny</i> .....	12
Zuzanna Sieprawska, Małgorzata Urbanik <i>Działalność sportowa na terenie Skawiny (cz. 2) Wywiad z Mieczysławem Godawą</i> .....	16
Anna Spiss <i>Atelier skawińskiego fotografa</i> .....	19
Maryla Cichoń <i>Sanatorium w Radziszowie</i> .....	25
Anna Kudela <i>Matka i syn</i> .....	29
Wacław Włodarski <i>Na zachód od Skawiny</i> .....	3
Tadeusz Para <i>Major Jan Henryk Żychoń</i> .....	40
<i>Kronika żałobna</i> .....	43
Stanisław Chmielek <i>Nasze sprawy</i> .....	44

# TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY

zawiadamia,  
że przy ul. Adama Mickiewicza 26 (I piętro)  
czynna jest stała wystawa

## HISTORYCZNE DZIEJE SKAWINY

w poniedziałki	11 <sup>00</sup> –15 <sup>00</sup>
w środy	14 <sup>00</sup> –18 <sup>00</sup>

SEKRETARIAT CZYNNY  
W TYCH SAMYCH TERMINACH

Zapraszamy wszystkich  
do zwiedzania wystawy  
i zapoznania się z historią naszego miasta.

Wstęp wolny

Grupy zorganizowane ze szkół i zakładów  
pracy prosimy zgłaszać wcześniej telefonicznie na  
nr 276-23-30 w wyżej podanych terminach.

ZARZĄD TPS